Nr. 199. We Lwowie, Wtorek dna 31. Sierpnia 1875. Rok XV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 2 tal. 16 sgr.
„ Szwajcarji i Danji . . . 8 „
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglji Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 16 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

Ogłoszenia przyjmuje się po ... drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne ... nie opłacają frankowane.

Manuskrypta ... nie bywają zwracane.

Lwów d. 31 sierpnia.

Bardzo gniewają się centralistyczne dzienniki wiedeńskie na galicyjski Wydział krajowy, iż na zaproszenie wystosowane przez komitet wziął udział w październikowej uroczystości otwarcia uniwersytetu czerniowieckiego odmowną dał odpowiedź.

Dzienniki wiedeńskie pominęły zupełnie motywa tej odmownej odpowiedzi, inaczej bowiem musiałyby przyznać słuszność Wydziałowi galicyjskiemu. Statutem krajowym mają zabronione Wydziały krajowe wysyłanie wszelkich deputacji, wyjąwszy do cesarza, i to tylko wtedy, jeżeli z góry otrzymają pozwolenie. Wszelkie znoszenie się sejmów i Wydziałów krajowych na zewnątrz jest wzbronione. Ustawodawca zapobiedz tem chciał porozumiewaniu się krajów koronnych między sobą w celu tworzenia opozycji. Ale te paragrafy statutu stoją na zawadzie, iż ani Wydział krajowy, ani jego deputacja nie mogą wziąć udziału w uroczystości, w ościennym kraju koronnym się odbywającej.

Już odpowiedział ban na interpelację Makaneca. Na pytanie pierwsze odparł, że nie będzie żądał od sejmu 100.000 złr., gdyż i tak kraj przeciążony jest wydatkami, a wsparcie emigrantów należy do zakresu ministerstwa spraw zagranicznych, które też istotnie zarządziło dawanie pomocy ludności, chroniącej się na terytorjum tutejsze. Równie sprawa lekarzy nie należy do sejmu kroackiego, lecz wchodzi w zakres ministerstwa spraw zagranicznych, i rzeczą ministerstwa tego będzie rozstrzygnąć, czy takie środki są potrzebne dla bezpieczeństwa państwa lub nie. Sejm zaś dobrze uczyni, jeżeli po za kompetencję swoją nie będzie wychodzić, inaczej naraziłby swój byt.

Już projekt adresu sejmu kroackiego przedłożono. Komisja nie mogła pominąć wypadków w sąsiedniej Bośnii i Hercogowinie. Końcowy ustęp projektu adresowego brzmi:

„Sejm nie może przenieść na sobie, ażeby nie wyrazić obawy, iż tak potrzebny spokój umysłu przy załatwianiu ważnych dla niego zadań, mógłby być zakłóconym smutnemi w naszem najbliższem sąsiedztwie odbywającemi się zdarzeniami, i następstwami tychże, tem ci więcej, że te następstwa dotknęły już nasz kraj, skoro tenże stał się braterskiem schronieniem dla wielu tysięcy rodzin chrześcijańskich, które tu uciekły, a nad któremi opieka była od dawna prawdziwą dumą sławnie panującej nam dynastji i najsilniejszym tytułem dla monarchii, jak daleko jej wpływ mocarstwowy w Europie sięga.

„Lecz obawy te zmniejsza jedynie żywa ufność w rycerską wspaniałomyślność Najjaśniejszego Pana i nadzieja, że rząd N. Pana, któremu powierzono kierunek spraw międzynarodowych, silną ręką i przy pomocy potężnych sprzymierzeńców przestrzegać będzie najwyższych interesów ludzkości, a zabezpieczając narodowy rozwój naszym aż do rozpaczy nieszczęśliwym braciom, utrzyma i pokój europejski, i nie dopuści tym sposobem tych scen straszliwych, na które obecnie cała Europa jest oburzoną.“

Wczoraj i dzisiaj toczą się rozprawy nad tym projektem adresowym.

Rozgłoszono, że 20. września wyznaczyło ministerstwo wspólne na rozpoczęcie sesji delegacyjnej. Chciano tym sposobem i w Zagrzebiu i w Peszcie wywrzeć nacisk, ażeby rozprawy adresowe i weryfikacje wyborów odłożono na później, a odrazu przystąpiono do wyboru delegatów. Widać jednak, że ta myśl nie przypadła ani Węgrom, ani Kroatom do smaku, półurzędowe więc dzienniki teraz głoszą, że Rada ministrów uchwaliła w razie, gdyby nie można na 20. września zwołać sesji delegacyjnej, odłożyć to zwołanie na później!

Mylnie donosiły dzienniki, że sprawa obsadzenia namiestnictwa galicyjskiego nie była jeszcze dotąd rozbieraną w ministerstwie; niby z powodu, iż nie wszyscy jeszcze ministrowie są we Wiedniu. Chociaż istotnie trzech ministrów jeszcze niema, to jednak odbywają się posiedzenia Rady ministrów, i wszystkie sprawy na tych radach ministrów są uchwalane. Czasami tylko wyjątek stanowią sprawy, które sobie wyjeżdżający na urlop ministrowie rezerwują aż do swego powrotu. Lecz sprawa obsadzenia namiestnictwa galicyjskiego nie mogła należeć do tych spraw, gdyż minister spraw wewnętrznych już dawno wrócił z urlopu. Jakoż ze źródła wiarogodnego dowiadujemy się, że już nawet zaproponowany był przez ministerstwo kandydat centralistów jako następca ś. p. hr. Gołuchowskiego, ale cesarz odroczył całą sprawę na później, aż się wyjaśni usposobienie (Stimmung) w kraju. Wtedy to w dziennikach pojawiła się z Wiednia pogłoska, iż dr. Ziemiałkowski nie przyjmie posady namiestniczej, i wtedy to półurzędowa prasa motywowała odroczenie obsadzenia namiestnictwa galicyjskiego okolicznością, iż wyborów teraz nie będzie, gdyż mandaty poselskie sejmowe kończą się w sierpniu 1876 roku.

Komicznem jest, iż przez żydków głównie redagowana *Deutsche Zeitung*, forytuje na namiestnika hr. Stanisława Tarnowskiego, profesora literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim. Jako największą jego zasługę podnosi, iż w artykule swym „o porcjach“ dowiódł szlachcie galicyjskiej, że lichwa, którą obdziera lud, jest stokroć gorszą i uciążliwszą od lichwy Gözla Wilkenfelda, który za oszukańczą lichwę siedzi w więzieniu, skazany we Wiedniu na lat kilka. A więc wobec plemienia Izraela, klerykał Tarnowski położył wielkie zasługi, które go kwalifikują na namiestnika!

Sprawą hercogowińską Wiedeń zajmuje się wyłącznie prawie. Mianowicie nie umieją sobie wytłómaczyć dzienniki wiedeńskie, iż lord Russel ogłosił składkę na powstańców hercogowińskich i pierwszy podpisał 500 złr. a w odezwie przypomina rok 1826, powstanie Greków przeciwko Turkom, podczas którego wszystkie klasy narodu angielskiego, niosły pomoc greckim bohaterom wolności! Nie mogą pojąć tego, zkąd nagle w Anglii nastąpiła taka zmiana usposobienia względem Słowian tureckich. My już od samego początku zwracali uwagę na to, że angielscy mężowie stanu, przekonani są o istnieniu planu podziału Turcji, więc w popieraniu niepodległości Sowian tureckich widzą sposób przeszkodzenia zaborowi tych ziem przez ościenne mocarstwa. Lord Russel jest w opozycji przeciwko dzisiejszemu rządowi angielskiemu, ale nie byłby on wykonał takiego zwrotu polityki angielskiej, gdyby nie był pewnym, iż w przekonaniach ogółu narodu angielskiego, ten zwrot już się odbywa.

Lecz nietylko Russel wezwał Anglików do składek na powstańców hercegowińskich, ale i w dziennikarstwie angielskiem dają się słyszeć głosy, aby na wypadek wzięcia przez Serbię i Czarnogórę udziału w walce, uważać fakt ten za sprawę czysto wewnętrzną Turcji. Anglia więc oświadcza się za powstańcami.

Porównajmy z tem wiadomość, podaną przez *Paris Journal*. Podług dziennika tego, zostającego w stosunkach z Moskalami, car Aleksander, przyjmując posła serbskiego, który go prosił o pozwolenie dla księcia Milana złożenia wizyty carowi w Krymie, taką dał odpowiedź odmowną: „Powiedz pan księciu, że ma zupełną z mej strony sympatję, ale każdy krok Serbii, uczyniony ku poparciu powstania hercogowińskiego, rząd mój nagani. Jeżeli Serbia wmiesza się do wewnętrznych spraw państwa Ottomańskiego, to będzie musiała sama znieść wszelkie następstwa tego kroku. Rząd mój pragnie — a w tem działa on zgodnie z innemi wielkiemi mocarstwami — przedewszystkiem i za wszelką cenę przeszkodzić niepokojowi europejskiemu; co więcej, zamiarem jest Moskwy wszelkiemi środkami, jakie jej dają umowy międzynarodowe, w drodze rad lub dyplomatycznej interwencji, przytłumić wszelki spór, w zarodzie jeszcze położyć tamę wieściom niepokojącym, któreby mogły pokój naruszyć.“

Te tedy wiadomości podają w wątpliwość zgodną akcję wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie paryzkim; dysonans od czasu do czasu ujawnia się na zewnątrz. Nic dziwnego, z tem się już obyto. Ciekawszą raną jest jednoczesna dysharmonia między głosem rządu moskiewskiego, a głosami dziennikarstwa tamtejszego. Wówczas gdy, jak widzieliśmy wyżej, rząd zdaje się brać w opiekę Turcję, dziennikarstwo podżega ustawicznie przeciw niej ludność słowiańską i głośno rozprawia o tyranii tureckiej. Gdy car powiada, że interweniować gotów w celu przytłumienia wszelkich aspiracyj powstańczych, dzienniki, przeciwnie, zapewniają, (n. p. *Moskiewskije Wiedomosti* lub *Ruskij Mir*), iż stan interesów tureckich jest tego rodzaju, że załatwić ich nie można bez obcej interwencji przeciw Turcji.

Ta dwulicowość moskiewska była zawsze używaną skutecznie, ilekroć razy wypadało zapanować w akcji dyplomatycznej wobec kilku zaangażowanych w niej interesantów. Ukrywa się ją starannie, tak jak i teraz się ukrywa. Tak np. pokazało się, że jeneralny konsul moskiewski z Dubrownika, Jonin, nie weźmie udziału w pracach komisji międzynarodowej, nie dla tego, aby był chory, bo przeciwnie, zdrów jest jak ryba, ale ponieważ podżegał pierwej Hercogowińców do powstania, więc nie wypadało teraz kompromitować się namawianiem ich do złożenia broni.

O rezultacie narady powstańców w klasztorze Kossierewo z d. 25. na 26 bm. nic niema stanowczego, i niewiadomo, czy istotnie Lubibraticz został obrany naczelnym wodzem i wielkim wojewodą. Późniejsze depesze podają na tę godność oprócz ekspułkownika austrjackiego Oreszkovicza jeszcze innego, a mianowicie Piotra Stefana Wukoticza, który też przewodniczył zgromadzeniu kossierewskiemu. Wukoticz zostaje już od dłuższego czasu w powstaniu i jest teściem księcia Nikity, zapewne więc nie bez jego upoważnienia występował w zgromadzeniu. Jak widać z niedokładnych sprawozdań, musiała zajść tam różnica opinii między zgromadzonymi, skoro brat Lubibraticza wyjechał do Petersburga. Być bardzo może, że rzecz się cała skończy obwołaniem wojewodą księcia Nikity, jak to już jedna z depesz doniosła za czyn dokonany. Podług niej książę czarnogórski miał przyjąć ofiarowaną mu godność, co byłoby niemylną zapowiedzią rychłego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich ze strony Czarnogóry. Mają tam czekać tylko hasła z Belgradu i Kragujewicza, to jest od Skupczyny. Skupczyna już się zebrała, ale dopiero sprawdza wybory; uroczyste otwarcie przez księcia nastąpi dziś jutro, i wówczas rozpoczną się gorące rozprawy.

Spodziewać się takowych należy, biorąc miarę z sejmu zagrzebskiego. Gorętszych Makańców znajdzie się nie jeden dziesiątek. Sejm zagrzebski można, jak tego sobie życzą w Peszcie — zamknąć po dokonanych wyborach do sejmu węgierskiego, lecz skupczyny kragujewackiej nikt nie zamknie, a jeśli książę Milan popróbuje, to z nowych wyborów wyjedzie jeszcze silniejszy zastęp omladinistów, jeśli przed tem jeszcze nie zleci z tronu sam książę, albo nie z abdykuje, jak o tem już wieść niesie.

Tym groźnie rozwijającym się na Wschodzie wypadkom, ma stawić czoło świeżo zamianowany wielki Wezyr, Mahmud-basza. Wystawiają go jako osobistego przyjaciela jenerała Ignatjewa i jako przeciwnika Austrji. Korespondent stambulski *Fremdenblattu* nieźle poinformowany zapewnia, iż mylnie byłoby uważać Mahmeda za nieprzyjaciela Austrji a przyjaciela Moskwy, bo przeszła jego karjera polityczna nie przemawia za tem. Bądź co bądź, to wszakże jest pewna, że Mahmud basza należy do stronnictwa staroturеckiego, przeciwnego wszelkim reformom, tak administracyjnym jak politycznym. Sam on zawziętym jest nieprzyjacielem rajasów, a przy znanym jego fanatyzmie muzułmańskim i dzikiej, niczem niezłamanej energii, można być pewnym, iż nie zawaha się przed żadnym środkiem gwałtownym do utrzymania powagi koranu i sułtana. Turcja w chwili prawdziwie groźnych niebezpieczeństw ucieka się do jedynego środka: wywiesza zielony sztandar proroka i powołuje wszystkich „wiernych“ do „walki świętej“ przeciw giaurom. Gdy sztandar ten (zrobiony jak powiadają z turbanu Mahometa) rozwinie, cała ludność muzułmańska obowiązaną jest stanąć do broni. Ostatnią razą rozwinięto go 17. lipca 1826 r., gdy nieposłuszne „dzieci Hadży Beytasza,“ gdy janczarowie podnieśli bunt przeciw reorganizacji wielkiego władzcy. Zniszczono ich w jednej krwawej łazni, a w samym Stambule wycięto ich 15.000. Mahmud basza jest człowiekiem, zdolnym powtórzyć to, co przed 50 prawie laty uczynił sułtan Mahmud II. Charakter takiej osobistości wcale nie wyklucza przyjaźni moskiewskiej, i owszem, Moskale mogą skorzystać w tej mętno-krwawej wodzie, którą przygotuje Mahmud basza.

Powstanie w Hercogowinie i Bośnii.

Po roku 1862, to jest po powstaniu bośniackiem i po wojnie z Czarnogórą, Turcy dla utrzymania ludności słowiańskiej w karbach posłuszeństwa, oraz w celu zabezpieczenia się od napadów czarnogórskich, pobudowali na całej południowej połaci Hercegowiny wzdłuż granic czarnogórskich mnóstwo okopów i małych twierdz, lub palanek, zwanych tam blokhauzami. Liczba ich dochodzi zapewne do 60, a bywają większe i mniejsze; załoga w jednym takim blokhauzie nie przenosi stu żołnierzy i to nawet rzadko się zdarza, a najczęściej z kilkunastu lub kilku żołnierzy.

Od samego początku powstania były te blokhausy przedmiotem walk obustronnych, a powstańcom nie trudno było zdobywać je po kolei. W ostatnich dniach zeszłego tygodnia na graniczny blokhaus Kom (na północ drogi między Dubrownikiem a Trzebinią), wytężyli oni siły swoje, skierowując nań parę dział. Usiłowania te wytłumaczyć łatwo, bo niedaleko ztamtąd leży warownia Drieno, którą zachciało się zdobyć. Walczono dwa dni z rzędu. *Pol. Cor.* donosi o tem tak:

„Już wczesnym porankiem 24 b. m. wskutek dokonanego poprzednio bardzo ostrożnie i niespostrzeżenie zrekognoskowania tureckiego blokhauzu Drieno, zajęło około 150 powstańców stanowisko zasłonięte w oddaleniu przynajmniej na strzał karabinowy. Drieno leży o dwie mile od Dubrownika. Turcy wezwani wczoraj rano (25 b. m.) do oddania blokhauzu odpowiedzieli strzałami. Powstańcy nie tracąc ze swej strony ani jednego strzału, gotowali się do szturmu, który zrobili istotnie w godzinach popołudniowych, używając przy tem działa trzechfuntowego. Dawane zeń strzały przeciw oblężonym nie odniosły do wczoraj jak się zdaje pożądanego skutku. Około godziny 7-ej zamieniła się kanonada w ogień karabinowy, który trwał późno w noc.“

Co do powstania bośniackiego wielka zachodzi różnica między sprawozdaniami turecko-węgierskiemi a słowiańsko powstańczemi. Tak n. p. *Pester Lloyd* podaje ze strony tureckiej taki telegram z Kostajnicy 24. b. m.: „Powstanie bośniackich rajasów zostało pokonane jednym manewrem tureckim. Wszystko to było komedją źle odegraną przez szaleńców. Biedni rajasowie przeklinają swych opiekunów, gdyż obawiają się, że ich gorszy los czeka, niż przedtem. Strata w zabitych w okolicy Kostajnicy była po obu stronach stosunkowo małą; w utarczce 19. b. m. było po obu stronach po 4 zabitych i kilku rannych. Domy swoje rajasowie sami zapalali. Kostajnica turecka, z wyjątkiem kilku na przedmieściu, jest zupełnie nietknięta.“

Tymczasem *Obzor* tak pisze d. 22. b. m.: „Przedwczoraj i wczoraj nie było żadnej utar-

---

Literatura polska.

(Książki szkolne w ogólności. — Trudność zadania i potrzeba krytyki. — Broszura o szkołach początkowych przez autora Wielkiej i Małej polityki. — Parę uwag o niektórych nowych książkach szkolnych. — Wzorowe wydawnictwo. — Historja kraju rodzinnego i opowiadania z dziejów narodu polskiego.)

Jedną z najważniejszych gałęzi literatury stanowią bez zaprzeczenia książki szkolne. Do opracowania dobrego podręcznika szkolnego nie wystarcza sama, choćby najgłębsza znajomość przedmiotu i dobra wola, potrzeba jeszcze mnóstwa innych warunków, z których najważniejszemi niezawodnie są: umiejętność zastosowania się do pojęć młodzieży, dla której książka jest przeznaczoną, i ułożenie jej w ten sposób, aby nietylko uczyła danego przedmiotu, ale przyczyniała się nad to, w harmonji z innemi tego rodzaju podręcznikami, do ogólnego rozwoju umysłu. Dlatego śmiemy powiedzieć, że nikt, choćby też najzdolniejszy, odrazu dobrej książki szkolnej nie napisze. W każdej, w jednej mniej w drugiej więcej, w praktycznem użyciu okazywać się muszą braki, na które zwracać należy najbaczniejszą uwagę, aby je w następnych wydaniach najstaranniej usunąć.

Trudność opracowania dobrych książek szkolnych, powszechnie uznana, u nas jest większą niż w którymkolwiek innym narodzie. Jesteśmy jako naród rozdarci, rządzeni i wychowywani według rozmaitych systemów, a że książka szkolna musi być zastosowaną do przyjętego w szkole systemu, gdy więc inne narody potrzebują mieć jedną tylko literaturę podręczników szkolnych, zastosowanych do rozmaitego rodzaju szkół, nam takich literatur potrzeba kilka, gdyż książka, najlepsza nawet i najwłaściwsza w szkołach w Kongresówce, nie da się zastosować n. p. w Galicji, i odwrotnie. Wynika ztąd, że potrzebujemy w tym zakresie więcej pracowników, i że ci pracownicy, którzy układaniu książek szkolnych się poświęcają, mają stosunkowo mniej materjalnych korzyści, a więc mniej najpraktyczniejszej zachęty do pracy niż w innych krajach. To są przyczyny główne, że nasza literatura szkolna nie wyrobiła się dotychczas jeszcze tak, jakby wyrobić się powinna, i że po szkołach naszych znaleźć jeszcze można w rękach uczniów podręczniki, któreby na zasadzie najelementarniejszych zasad pedagogiki należało odrzucić, jako prawdziwie potworne.

Obok tych głównych przyczyn są jeszcze inne drugorzędne, które naszych podręczników szkolnych wydoskonalić nie pozwalają, tak jakby wydoskonalonemi być powinny. Nie myślimy wyliczać całej litanji tych drugorzędnych przyczyn, wspomnimy tylko pobieżnie, że do ważniejszych pomiędzy niemi należy brak krytyki. Z wyjątkiem *Szkoły*, której szczupłe rozmiary nie pozwalają temu przedmiotowi zbyt wiele miejsca poświęcać, nie mamy prawie organu, z którym możnaby się spotkać z fachową krytyką jakiego podręcznika szkolnego. To też wyborem książek szkolnych kierują częstokroć tylko postronne względy, a nie ich wartość lub praktyczność. Nie małą rolę grają tu wpływy, protekcje i t. p. czynniki bardzo szkodliwe, które z drugiej strony przyczyniają się także do zatamowania głosu krytyki. Odezwać się nieprzychylnie o jakimś podręczniku szkolnym, już w szkołach używanym, wytknąć jego niedostateczność i wadliwość, znaczy to narazić się na zwykłe u nas i pospolite pociski przedajności, osobistego interesu, nieuctwa i t. p. czasami nawet na prześladowanie, jeżeli ten kto się odezwał, zajmuje takie stanowisko, na którem prześladowanie dosiądz go może, a autor ma wpływ gdzie należy.

Tymczasem może w tym zakresie literatury krytyka jest najbardziej dla autorów zbawienną. Książka szkolna to nie dramat lub powieść, w których po wydrukowaniu nic się już zmienić nie da, jest to owszem materjał najpodatniejszy do ciągłego poprawiania i ulepszania. Sam autor choćby sto lat nad nią myślał, nie spostrzeże tych braków, na jakie najpotoczniejsza nawet uwaga człowieka obcego baczność jego zwrócić może. Autor zatem czerpie tu najbezpośredniejszy pożytek z wszelkiej krytyki, i jeżeli są autorowie książek szkolnych, którzy się o krytykę swoich prac gniewają (a niestety trudno zaprzeczyć temu, ze są), to tylko ubolewać nad ich zaślepieniem należy. Krytyka jest niezawsze szlachetna, bywa niekiedy przykrą i boleśną dla autora, lecz co jest niestosownego w krytyce, to tylko krytykowi ubliża, a dla autora zawsze pozostaje ta korzyść, że się nad dziełem własnem z innego, nie tylko ze swojego własnego stanowiska zastanowić ma sposobność i tej sposobności do ulepszenia swojej pracy użyć może.

Mam pod ręką broszurę, którą moglibyśmy przedstawić jako wzór sposobu rozbierania i oceniania książek szkolnych, chociaż właściwie autor nie samą krytykę położył sobie za zadanie. Jest to broszura p. n. „O szkołach początkowych. Samouctwo. Klasa wstępna przez autora Wielkiej i Małej polityki.“ Główna treść jej książeczki, napisanej piórem bardzo wytrawnem, przez autora nie tylko teoretycznie lecz i praktycznie z zasadami pedagogiki obznajmionego, stanowi rozbiór i ocenę metody wzajemnego uczenia się, czyli tak nazwanego „samouctwa“, oraz elementarza, który w zastosowaniu do tej metody wydany został w Krakowie. Rzuca przy tem autor niektóre swoje bardzo trafne uwagi i pomysły, mające na celu bądź reformę systemu nauczania w szkołach początkowych, bądź ogólne przyspieszenie rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem. Jesteśmy pewni, że bezimienny przyjaciel ludu, autor elementarza do samouctwa, z wielką przyjemnością przyjmie obok pochwał, wytknięcie niektórych braków swego dziełka i w następnych wydaniach je usunie.

Gdybyśmy takiej gruntownej ocenie poddawali wszystkie wychodzące książki szkolne, i gdyby autorowie chcieli z takich krytyk korzystać, a nie zastawiali się tem śmiesznem twierdzeniem, że krytycy to ich nieprzyjaciele osobiści, albo najemnicy ich nieprzyjaciół, nasze książki szkolne zyskałyby na tem niezmiernie. Jest w starym Meidingerze anegdotka o pewnym kupcu, który od przyjaciół swoich żądał pieniędzy za towary, dlatego że nieprzyjaciele nie kupowali u niego. Ta anegdotka dałaby się zastosować do autorów i do krytyki. Autor powinien przyjąć krytykę od swoich nieprzyjaciół bo od przyjaciół nie może się jej spodziewać. Ci mu zawsze podchlebiać, a przynajmniej zawsze oszczędzać go będą do zbytku, gdyż inaczej podobno kwita byłaby z przyjaźni i autor zawsze miałby słuszność, że krytyka od nieprzyjaciela pochodzi.

Niektórzy autorowie widocznie czynią starania, aby swoje podręczniki szkolne przy każdem nowem wydaniu ulepszać, i jeżeli niewielkie postępy uczynili na tej drodze, to tylko dlatego, że w miarę wychodzących nowych wydań, krytyka braków pozostawionych i niewłaściwości, nadal utrzymanych, nie wytykała. Na dowód tego moglibyśmy przytoczyć niejedną książkę. Weźmy np. „Gramatykę języka niemieckiego“ dr. E. Janoty i porównajmy najnowsze jej szóste wydanie z pierwszemi, a przekonamy się, że autor stara się uczynić swoje dziełko wolnem od zarzutów, i niejedno w niem od pierwotnego planu zrobił ustępstwo. W pierwszych wydaniach używał do wyrazów niemieckich grafiki łacińskiej, którą z pewnością kiedyś Niemcy przyjmą, ale której dotychczas dopiero mniejszość używa. Obecnie spostrzegł się, że gramatyka szkolna nie powinna być gramatyką przyszłości i używa takiej grafiki jakiej używa większość niemieckiego narodu. W dawnych wydaniach wprowadzał do teorji języka prawidła, które nie uzyskały jeszcze w narodzie niemieckim praw obywatelstwa, o których przyjęcie walczą dopiero niektórzy uczeni, pisał np. rzeczowniki przez małą literę, obecnie przyszedł do przekonania, że gramatyka szkolna nie może uczyć takiego języka ani takiej pisowni, jakie byćby według ścisłych zasad powinny, ale takich jakie są, i już się w takie nowatorstwa nie bawi. Dawniej rzecz o wierszowaniu niemieckiem była w gramatyce skróconej dr. E. J. większa od całej gramatyki, dziś autor dał sobie wytłómaczyć, że nie jest zadaniem szkoły, aby dzieci polskie na poetów niemieckich kształciła, i zupełnie rzecz o wierszowaniu pomija. Jest to druga ostateczność, także niedobra, ale o chęci ulepszania świadczy. Nie dosyć na tem, w nowszych wydaniach autor zmienił porządek gromad czasowników mocnych, bo zrozumiał, że trzymanie się ściśle kolei umiejętnej, może w praktycznem zastosowaniu przy uczeniu dzieci stanowić jedną trudność więcej. Opuścił obszerne spisy słów zaimkowych, czasowników rozdzielających się itp. bo uznał słusznie, że tego rodzaju wyliczenia zapełniają tylko książkę niepotrzebnie, słownika nie zastąpią, a niejednemu mniej wytrawnemu nauczycielowi mogą nasunąć myśl, że powinien wymagać, ażeby dzieci takich arkuszowych rejestrów się uczyły.

Autor zrobił tyle i cześć mu za to! Ale oddając mu sprawiedliwość pod tym względem jakże trzeba żałować, że się na tem tylko ograniczył, że mu nie dopomogła krytyka, i że nie usunął jeszcze wielu innych szczegółów, które sprawiają, że podręcznik jego i teraz jeszcze utrudnia naukę zamiast ułatwiać i teraz jeszcze przyczynia się więcej do zagwożdżenia niż do rozwinięcia umysłu.

Pierwszą, kardynalną wadą tej książki jest niesystematyczność. Zapewne dlatego, aby oszczędzić miejsca, autor opuścił wszystkie definicje, które uczniowi nie mogą być już z innych gramatyk wiadome. Że oszczędził tym sposobem parę kartek, to rzecz pewna, ale dziełko samo stało się przez to rodzajem zbioru luźnych notatek, w których jedno drugiego się nie trzyma i jedno z drugiego nie wypływa. Zresztą opuszczając definicje i polegając na tem czego się uczeń z innych gramatyk nauczył, należało przynajmniej zastosować się ściśle do terminologii, jakiej się uczeń tam mógł nauczyć, autor zaś od nowatorstwa na tem polu wstrzymać się nie może i rzeczownik np. nazywa przedmiotnikiem.

Niesystematyczność układu nietylko w tem opuszczeniu rzeczy znanych i wiadomych się objawia, ale w całej książce. Czy słyszał kto np. żeby w książce szkolnej na 156 stronicach było aż 482 przypisków, i to przypisków drukowanych drobniuchnym drukiem, nie zaczynany każdy od nowego wiersza (zapewne dla oszczędności miejsca) i przez to trudnych do odszukania, mitrężących czas i nadwyrężających wzrok ucznia? Autor sam dowiódł, że można pisać bez takiej armii przypisków, skoro na ostatnich 41 str. dał ich tylko 35; co za szkoda, że zapomniał o tej możności w większej części swojego dzieła, gdzie na 115 str., jest 447 odsyłaczy czyli po 4 na stronnicę.

Każdy pisarz, który przystępując do jakieś pracy ułożył sobie jakiś system, jeżeli już bez odsyłaczy obejść nie może, zakreśla sobie pewną jasną i wyraźną linię demarkacyjną, oddzielającą to co ma pójść do tekstu od tego co się w odsyłaczach ma mieścić. W dziełku dr. E. Janoty takiej linii odgraniczającej niepodobna dopatrzeć. Zdaje się jakby autorowi chwilowa fantazja dyktowała co ma umieścić w tekscie a co na dół stronicy odesłać. Jeżeli polemika i kwestje sporne, w ogólności w książce szkolnej niestosowne, miały być umieszczone w przypiskach, to w tekscie tego być niepowinno; tymczasem znajdujemy to np. w §. 6. punkt 2. Jeżeli w odsyłaczach miały być odwoływania się do języków obcych, to po cóż je znajdujemy w samej książce (np. §. 13). Rozumielibyśmy, gdyby autor poprawniejsze lub używańsze sposoby mówienia lub pisania podawał w tekscie, a mniej poprawne w przypiskach, ale nie pojmujemy gdy na str. 13 czyni wprost przeciwnie, nie pojmujemy dlaczego do przypisków odsyła prawidła bardzo łatwe i potrzebne np. str. 14. przyp. 2, nie pojmujemy dlaczego niekiedy nasuwa uczniowi błędy, któreby mu samemu nigdy na myśl nie przyszły, dlaczego np. mówi, że „niema potrzeby pisać dek-ken i sizzen zamiast deck-en i sitz-en.“ Nie ma potrzeby! więc gdyby ktoś tak napisał, to nie byłoby jeszcze błędem tylko czemś zbytecznem?...

Pomięszanie i bałamucenie wzajemnego zakresu tekstu i odsyłaczy sprawia, że przypisków od tekstu oddzielić niepodobna, że je trzeba uważać tak, jakby organiczną część książki stanowiły, tembardziej, że niesystematyczność książki na tem się nie kończy, i że uczeń nie zrozumiałby nieraz tego, co w niej powiedziano, gdyby autor w przypisku nie podał prawidła, które ma się znajdować dopiero o kilkanaście kartek dalej, i że o niektórych ważnych szczegółach gramatycznych n. p. o czasownikach nieosobistych, uczeń tylko z odsyłaczy dowiedzieć się może (str. 53. przyp. 3.) Z odsyłaczy także dowie się uczeń, jak się nazywają po niemiecku imiona tworzywne (Stoffnamen) jak się nazywają najrozmaitsze rodzaje szyków, ale jeżeli będzie chciał wiedzieć, jak się nazywają części mowy, będzie się musiał udać do słownika, bo niemiecką terminologię gramatyczną autor podawał tylko niekiedy, bez żadnego w tym względzie planu i systemu.

Dając już pokój odsyłaczom, o chaotyczności gramatyki dr. E. Janoty moglibyśmy jeszcze pisać bez końca. Nie byłoby jej z pewnością w szóstem wydaniu, gdyby ją krytyka przy jednem z pięciu pierwszych należycie schłostała. Nie byłoby także rozmaitych sprzeczności i niekonsekwencyj z których tylko kilka przelotnie napomkniemy. Na str. 67 punkt 2 autor daje prawidło, o poznawaniu rodzaju rzeczowników z ich pochodników i wylicza na to przykłady, ale zaraz dodaje, że pomiędzy temi przykładami są takie, które nie mają żadnych pochodników. Pocóż te Piłaty w tem *Credo*? Paragraf 40 według tytułu ma mówić o poznawaniu rodzaju rzeczowników i ich pochodzenia; cóż w tym paragrafie znaczy punkt 9. =

czki w okolicy Kostajnicy, ponieważ powstańcy cofnęli się w góry, ażeby wypocząć i zaopatrzyć się w naboje, które wystrzelali 19. b. m. w sześciogodzinnej walce przeciw przeważnej sile tureckiej. Turcy rozbili potem wszystkie sklepy chrześcian i zrabowali, pokłócili się jednak między sobą, tak, że kady kajmakam z Kostajnicy, oraz Emir effendi, musieli pośredniczyć przy rozdzielaniu łupów. Przez to zrządzono jednak kupcom austrjackim w Chorwacji, Wiedniu i Trjeście, do których przeważnie towary należały, wielką szkodę.

Wczoraj pod Budva zabito trzech Turków, a na drodze do Kostajnicy zabrali powstańcy Turkom znaczny zasób prochu. Turcy zawijają swoich zabitych natychmiast w słomę lub siano, aby nie można stwierdzić ilu ich poległo. Mniemają atoli, że stracili 30 zabitych. Sądząc z tego, że dopiero trzy głowy chrześciańskie wbito na pal, zdaje się, że powstańcy nie ponieśli wielkich strat. Wzdłuż brzegu Sawy istotnie roi się od uciekających, ich bydła, koni, trzody, owiec i drobiu. Pożegnanie między spieszącymi do powstania, a ich rodzinami pozostającemi w kraju, często jest rozrzewniające, gdyż obie strony ze łzami patrzą w smutną przyszłość."

A we dwa dni później: „Rajasowie przenoszą cały swój dobytek. Co tylko jest zdolne do broni postanowiło odważyć się na walkę niszczącą, gdyż Turcy mordują kobiety i dzieci. Pod Jablonicą wydzierali matkom dzieci od piersi i wrzucali je do Sawy; matki rzucały się za niemi i tonęły. Przed Kostajnicą Turcy wbijali głowy chrześcian na pale. Ztamtej strony granicy mnóstwo jest szpiegów, przeważnie żydów kupczących, z których wielu udało się nawet do Zagrzebia, aby wyszpiegować, co tam robić zamierzają."

Według późniejszych wiadomości wybuchło powstanie także w Bihacz.

Z Dubrownika telegrafują d. 28. bm. że fort Goriansko wraz z 4ma działami poddał się powstańcom.

Podług *Istoka* — tegoż samego dnia wybuchło powstanie w paszyłyku Nowawarskim. Nowawarosz *) w płomieniach. Nieliczny oddział turecki tam będący — cofnął się.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż, 25. sierpnia.

(*A*) Gdyby nie sprawy Hercogowiny — to dzienniki francuzkie nie miały by czem szpalt swoich zapełniać. Wczorajsza depesza, potwierdzającą wiadomość podaną przez *Fremdenblatt* o przyjęciu przez Portę medjacji państw zagranicznych i nominowaniu Serwer-baszy w tytule upełnomocnionego komisarza do zbadania żądań ludności słowiańskich — zrazu spotkała tu jeszcze niewiarę. Lecz noty detaliczne ajencji *Havas* dziś już o tym fakcie wątpić nie pozwalają. Wprawdzie też szczegóły podane o wiele zmniejszają doniosłość polityczną pierwszych wiadomości, podług których ta medjacja, dziś już jedynie na przyjacielską zbiorową radę, rządowi tureckiemu podaną, zakrawająca — wyglądała zrazu na krok wstępny do uznania powstańców za stronę wojującą. Wiadomość podana również przez *Tages Presse* a dotycząca inicjatywy powstania hercogowińskiego, którą dziennik ten ks. Bismarkowi przypisuje celem zatrudnienia na Wschodzie, Austrji i Rosji, otwarcia przeto dla Prus wolnej drogi do powtórnego wkroczenia do kraju miliardów, wywołuje pełne niedowierzania komentarze. — Lecz niedowierzanie to bierze jedyne swe źródło w zbrojeniu się Moskwy. — Politycy francuzcy ufają do Moskwy tak ślepą wiarę, że w depeszy *Timesa*, dotyczącej mobilizacji kawalerji i konnej artylerji w Moskwie, czytają oświadczenie, iż Moskwa gotową będzie w każdej chwili, choćby nawet Wschód najmocniej ją zajmował, do natychmiastowego zatrzymania ks. Bismarka w projektowanej do Paryża wycieczce. Jeżeli zresztą w mobilizacjach, będących dziś na porządku dziennym państw sprawą wschodnią interesowany. Francuzi czerpią nadzieję, że wobec tych ogólnych przygotowań do wojny, nikt się nie poważy europejskiego naruszyć pokoju, to jednakowoż zaznaczają, że takie nagromadzenie prochów, w razie pojawienia się najdrobniejszej nawet iskierki, grozi Europie niezmierzonej i nieobliczonej doniosłości pożarem. Dziś trudniej może niż kiedykolwiek przyszłość przewidywać, lecz trudno zaprzeczyć, że w powietrzu coś tchnącego dymem pożarów zawisło.

Podług doniesień z *Correspondence franco-italienne* sprawa Hercogowiny ma gorąco bardzo zajmować mieszkańców Watykanu. Stronnictwo jezuickie miało wyjednać u papieża postanowienie zarządzenia walnego katolickiego kongresu w jednem z północnych miast Francji. Celem tego kongresu, na który podobno rozesłano już zaproszenia do najwybitniejszych osobistości katolickich w Bawarji, Włoszech, Hiszpanii, Francji i Irlandji byłoby urządzenie na wielką skalę systematycznej katolickiej agitacji, zdolnej skutecznie poprzeć sprawy kościoła w razie, gdyby sprawdziły się przewidywania Watykanu, dotyczące europejskiej wojny, w Hercogowinie wziąść mającej swe źródło.

Zresztą stronnictwo katolickie we Francji, korzystając z pretekstu, jaki mu nastręcza prawo o wolności nauczania, jest bardzo i niezmordowanie czynnem. Mieliśmy niedawno w Paryżu walne zebranie biskupów u arcyb. Guibert, którego celem być miało założenie katolickiego uniwersytetu w Paryżu. Wczoraj zakończył swe prace Kongres katolicki w Poitiers, także niby w celu założenia uniwersytetu w zachodniej części Francji. Biskupi z Angers i z Tuluzy wydali jakieś listy pasterskie, wzywające wiernych do składkowania na rzecz dyecezjalnych uniwersytetów w obu miastach. Jeżeli wszystkie te usiłowania pożądanym uwieńczone zostaną skutkiem, to niezadługo Francja będzie liczyć więcej uniwersytetów, niż liceów lub szkół gminnych. W dziennikach katolickich znajdujemy opis uroczystości i zabaw, jakiemi zakończono posiedzenia kongresu w Poitiers. — Ciekawe są te religijno-światowe uroczystości, jakiemi duchowieństwo francuskie na zmysły wolterjańskiej publiczności oddziaływać praguie. W sali klubu katolickiego rzemieślników, dano sceniczne moralno-komiczne przedstawienie p. t.: „Objad Pantalona", poczem gdy publiczność rojem wysypała się na plac św. Józefa, zabawiano je symbolicznemi ogniami sztucznemi, z których, ostatni w olbrzymim bukiecie przedstawiał krzyż z jaśniejącym różnobarwnemi ogniami napisem: *In hoc signo vinces!* Publiczność przyjęła te zabawy rzęsistemi okrzykami: *Vive Pie IX*!

Jest to zawsze smutnym objawem, gdy jakaś sprawa dla interesowania sobą publiczności, zmuszoną jest uciekać się do ludowych igrzysk i zabaw. Ognie sztuczne przyświecały jedynie upadkowi tych, którzy za ich pomocą starali się ogrzewać ziębnące dla siebie sympatje i ratować swoje prestigium. Kościół powinienby dla siebie samego mieć nieco więcej szacunku i tego znaku krzyża św. w ogniach sztucznych nie poniewierać. Dobrze to dla bonapartystów rzucać swoje godła w dym bengalskich ogni, dopóki w szalonym balecie poślizgnąwszy się, nie ockną się na Helenie lub w Chislehurst.

*) Miasteczko Nowawarosz, nad rzeką Tykmą w Bośnii, liczy 2000 mieszkańców, wyłącznie trudniących się handlem wołów; jest siedliskiem Kaimakamu i ma jedną cerkiew. Paszałyk Nowawarowski liczy 22.000 mieszk., po największej części chrześcian.

Ziemie polskie.

(Reforma sądownictwa na Litwie. — Sprawa dawna i nowa w Łahiczynie.)

Sądownictwo na Litwie odbywa się po dawnemu i na papierze, pokryjomu, przez urzędników i przy pomocy kubanów. Z nowych reform moskiewskich zostały wprowadzone tylko sądy pokoju, ale one dotąd przynoszą więcej utrapienia aniżeli korzyści. Należy się obawiać, że podobną się okaże i ta reforma sądownictwa podług wzoru moskiewskiego, jaką rząd zdaje się przygotowywać dla Litwy.

Trudno tam o sprawiedliwość, gdzie krajowcy wykluczeni są od udziału sądownictwa, a pomiędzy Moskalami sprawują sędziowskie czynności znani złodzieje. O jednym z takich złodziejów, Kranichfeldzie, opowiada korespondent litewski *Dziennika Poznańskiego*. W r. 1861 czy 1862 w uteudenturze południowej armii, odkryto ogromne nadużycia, wywiązała się ztąd sprawa bardzo głośna i znana pod nazwą Zatlerowskoje Dieło od głównego winowajcy. W *Senatorskich Wiedomostiach* 1863 roku nr. 97 i w najwyższym rozkazie do armii z 17. listopada tegoż roku — pomiędzy obwinionymi znajduje się nazwisko Kranichfelda.

Wypadki r. 1863, które sprowadziły niezliczone zastępy Moskali do litewskich gubernii ludzi bez czci i wiary, szukających tam nowego złotego runa, odkryły też i dla K. pole do powtórnej karjery. Niestety formularz służbowy w którym nieszczęsne oskarżenie o złodziejstwo wyraźnie stało wypisane, zdawał się mu wszelką zamykać ku temu drogę. Pokazało się jednak, — że takie ograniczenia istnieją nie dla Litwy. Kranichfeld zajmuje obecnie posadę sędziego pokoju i prezydenta zjazdu pokojowego w pińskim powiecie, a przedtem przez lat kilka piastował urząd prezydującego w komisji do spraw włościańskich w kilku powiatach mińskiej gubernii.

Co się tyczy sprawy łachiczyńskiej, która takiego rozgłosu dostąpiła, to ktoś, nie zupełnie rzeczy świadomy pospieszył z wiadomością, jakoby Tokarew zły w tem zrobił interes. W roku przeszłym uzyskano dla niego sposobem kontrybucji 6.000 rs., obecnie za zbiór tegoroczny żydzi zapłacili 3.000 rs. Sam zaś nowo kreowany dziedzic rocznie płaci razem z podatkami 700 — 800 rs.

Trzeba wiedzieć, że nieszczęśliwym mieszkańcom Łahiczyna grozi w tej chwili inna sprawa. Wiadomo, że od lat kilkunastu nieszczęśliwa ta ludność doznaje paroksyzmów prześladowania religijnego. Wyrodziło to dla nich, jako też i dla mnóstwa innych katolików na Litwie położenie niewidziane od dawna w Europie, któremu podobnego w Turcji pewno nie znaleźć. — Rozporządzeniami władz administracyjnych zabroniono księżom naszym wypełnianie obrzędów kościoła katolickiego dla Łahiczyńców, — przekroczenie tego rozkazu grozi księżom srogiemi karami. Łahiczyńcy zaś niewzruszenie trwają w swem przywiązaniu do religii swych przodków. Z tego powodu od roku 1864 nie zawarto u nich żadnego małżeństwa. Sami chrzczą dzieci i sami chowają swych umarłych. W ostatnich latach prześladowanie ucichło, więźniów uwolniono, a nawet były pogłoski o przywróceniu do dawnego stanu rzeczy. Pogłoskom tym tem bardziej można było dać wiarę, ponieważ w sądach, gdzie Łahiczanie występowali jako świadkowie, księża przysięgi od nich odbierać nie mieli prawa, a przed popami znów przysiąg składać nie chcieli. Pogłoski jednak dotychczas się nie sprawdziły, natomiast dwa tygodnie temu prokurator sądowy zjechał do Łahiczyna dla przeprowadzenia formalnego śledztwa w rzeczach ślubów, chrztów i pogrzebów. Rezultat tego ma być smutny. Podobno, że sto osób zostanie wysłanych z Litwy na zaludnienie Syberji.

Z Izby sądowej.

(*Huczyński contra Krasucki.*)

(Ciąg dalszy.)

Świadek Władysław Golbiński, urzędnik galic. Towarzystwa ubezpieczeń, pod przysięgą zeznaje, że był przypadkowo na kolacji w restauracji „pod czarnym rakiem", gdy Huczyński się przed nim chwalił ze swego szczęcia. „Powiedział mi: „Nie dawno ubezpieczyłem człowieka, a on teraz umiera", i dalej pytał się mnie Huczyński, — czy Towarzystwo wypłaci natychmiast sumę zabezpieczoną, czy też będzie robić jakie trudności. — Odpowiedziałem na to, że jeżeli sprawa jest czystą, to Towarzystwo natychmiast wypłaci. Później byłem znów w restauracji. Opowiadał mi wtedy pan Huczyński, że Towarzystwo nie chce mu wypłacić. To pewnie jakaś nieczysta sprawa odrzekłem. Nie straszyłem go kryminałem, ani mu nie radziłem, żeby policę oddawał, tylko powiedziałem, że jeżeli ta sprawa jest nieczysta, należy do sądu kryminalnego."

Przew. Czyś pan nie wyraził Huczyńskiemu, dlaczego ta sprawa jest nieczystą?

Świad. Słyszałem między kolegami, że ta sprawa jest nieczystą, ale dlaczego nie wiem.

Sędzia p. Gwiazdoń. Czy koledzy, mówiąc o nieczystości tej sprawy, wyrażali się ogólnikowo, czy nie mówili, o ile ta sprawa jest nieczystą?

Świadek. Szczegółów nie słyszałem.

Zast. oskarzyciela Czyś pan w tej sprawie nie mówił nigdy z p. dyrektorem?

Świadek. Słysząc w restauracji, jak p. Rapacki mówił, że p. Krasucki skradł i zrabował policę p. Huczyńskiemu, wyszedłem zaraz ztamtąd i doniosłem o tem nazajutrz p. dyrektorowi.

P. Krasucki. Czyś nie dostał p. nagany za to, żeś mięszał się w nie swoje rzeczy?

Świadek. Tak.

Zast. oskarzyciela. Czy będąc w restauracji, gdy była tam mowa, że pan działasz z polecenia dyrekcji w interesie Towarzystwa, nie wyraziłeś się pan wobec pp. Markowa i Stanisławskiego: „ja robię temu, kto mi płaci."

Świadek. Przepraszam, to było inaczej. Ci panowie mówili mi, że ja muszę bronić Towarzystwa, na to odpowiedziałem, że policy skraść nie można, bo jest ona w aktach zanotowaną. Polecenia żadnego od dyrekcji nie odbierałem.

Świadek Włodzimierz Stebelski, dziennikarz (współpracownik *Szczutka*) opowiada, że spotkał się raz z p. Stanisławskim, który mówił, że idzie do biura gal. Tow. ubez. w sprawie pana Huczyńskiego, celem odebrania policy. Znając p. Krasuckiego chciałem go przy tej sposobności odwidzić, więc poszedłem z p. Stanisławskim. Tu muszę sprostować oskarżenie. Autor tego dokumentu twierdzi, że byłem posłany. — Oświadczam, że w ogóle nikomu nie daje się posyłać, a zresztą nawet proszony do tego nie byłem, tylko przyłączyłem się do p. Stanisławskiego."

Przew. Czy byłeś pan świadkiem rozmowy u p. Krasuckiego?

Świadek. Przyszedłszy do biura, oświadczył p. St. p. Krasuckiemu, że prosi o wydanie policy. P. Krasucki odrzekł, że policy nie wyda, bo w tej sprawie dostrzeżono poszlaki zbrodni oszustwa, że odda tę sprawę Radzie zawiadowczej, i co ona w tym względzie uchwali, to się stanie. Na to jedynie raz się odezwałem, że Rada zawiadowcza ma dyrektora na to, aby za nią czytał stos aktów i zapewne jego się zapyta, co z tą policą zrobić. P. Krasucki odpowiedział, że gdyby go oto pytano, proponowałby: „Man soll den Huczyński laufen lassen."

Później p. Stanisławski widząc bezskuteczność swojej misji odszedł, a ja z nim.

Przew. Czy p. Stanisławski nie nalegał na wydanie policy?

Świadek W toku rozmowy przedstawiał p. Krasuckiemu, czy nie możnaby tej sprawy w sposób ugodowy załatwić, tj. zdać ją na sąd polubowny, a p. Krasucki oświadczył, iż w to się nie wdaje, że o zwrocie pieniędzy mowy być nie może tem bardziej, że sprawa oddaną została prokuratorji. Na tem się skończyło, obelżywych wyrazów na p. Huczyńskiego nie słyszałem.

Przew. przedstawia świadkowi list jego pisany do p. Krasuckiego i pyta, czy p. Krasucki namówił go do napisania tego listu, na to świadek odpowiada, że będąc raz w kawiarni wiedeńskiej, słyszał jak mówią, że tą sprawą Huczyńskiego interesuje się jakiś dziennikarz i umieszcza artykuły po gazetach, a mianowicie w „*Słowie*". Otóż będąc w stosunkach z p. Krasuckim, który mnie często zatrudniał, chciałem tym listem oddalić od siebie podejrzenie, jakobym ja był tym dziennikarzem. W tej sprawie wcale udziału nie brałem.

P. Krasucki. Czy pan słyszałeś, jak pan Stanisławski mówił u mnie, że go p. Rapacki posyła.

Świadek. To niech objaśni p. Stanisławski.

P. Krasucki. Ależ panowie powiedzieliście wówczas, że przychodzicie od p. Rapackiego, pytam więc pana, czyś pan słyszał, że p. Stanisławski objawił, jako jest posłany od p. Rapackiego, który mię zna z dobrej strony i wie, że ja tę sprawę w łagodny sposób załatwię.

Świadek. O panu Rapackim musiała być mowa, gdyż p. Krasucki zapytywał, kto jest ten Rapacki, na co ja wyraziłem wówczas zdziwienie, że człowiek taki jak Krasucki nie zna Rapackiego! Ale czy Stanisławski powiedział, że był przez Rapackiego posłany, tego sobie nie przypominam.

P. Krasucki. Czy przypomina pan sobie, że p. Stanisławski proponował mi dobrowolną ugodę, tj. że strona przeciwna nawet zadowolniłaby się mniejszą kwotą?

Świadek. Była mowa o sądzie polubownym, zresztą sobie nie przypominam.

Zast. oskarżyciela, odstępuje od przesłuchania świadków z jego strony powołanych pp. Lewickiego, Leo, Stöckla, Wieczorka, Bechawskiego, Kajetanowicza i Rychlewicza. „Swiadkowie ci, ważnych zeznań dla mnie uczynić nie mogą. Na to wyraża obrońca oskarżonego dr. Semilski swoje ubolewanie, że oskarżenie tak późno przyszło do tego przekonania, że na podstawie zeznań świadków przez siebie powołanych, dowodu zestawić nie można. (Wesołość.)

Świadek Cwikliński, diurnista przy urzędzie wymiaru należytości, opowiada, iż słyszał, że śp. Szpelter był ubezpieczony na dwie police, a gdy umarł, dyrekcja Towarzystwa jedną wypłaciła, drugą zaś zakwestjonowała, bo miała być sfałszowaną. Tak mówiono raz pod Rakiem. Mając pretensję (jako były urzędnik asekuracji) rozumienia tej sprawy cokolwiek, wyraziłem zdanie, że jeżeli strona płaciła premie i miała kwity, w takim razie polica nie mogła być sfałszowaną. W ówczas wytoczono kwestję, że Szpelter miał zataić chorobę — na co wtrąciłem, że w tym względzie wina cięży na dyrekcji, która ma swoich lekarzy, a wiadomo zresztą, że większość asekuruje się dlatego tylko, że nie jest pewną swego życia (wesołość).

Przy ubezpieczeniu Szpeltera żadnego nie miałem udziału.

P. Krasucki: Ale pan musisz coś więcej o tem wiedzieć, boś się pan w tej sprawie nawet do mnie udawał. Św. Przyznaję, że byłem tyle życzliwym dla Towarzystwa i pana dyrektora (kłania się). Gdy już ta sprawa wylazła plakatami na mury, spotkał mnie pod takim afiszem jakiś jegomość i pytał mię, czy znam dyrektora asekuracji, a zarazem ubolewając że taki skandal się stał, zaręczał mi, że ma wpływ na p. Huczyńskiego i znalazłby sposób załagodzenia tej sprawy, gdyby mu za to dano 300 zł.

Przew. Jak się nazywał ten jegomość. Św. Białecki czy Bieliński. Otóż gdy ja udałem się do pana dyrektora, on czekał w restauracji Fedorowicza, przedstawiłem p. dyrektorowi tę sprawę, jednak p. dyrektor do tej propozycji przychylić się nie chciał.

P. Kras. Pan powiedziałeś, że ten jegomość (ja nie chcę to do pana stosować), że ten ów jegomość, który zrobił tę propozycję, powiedział panu, że ma takie dane w ręku, że ostatecznie tej sprawie kark ukręcić jest w stanie i że gdy mu dam 300 zł., Huczyński zmuszony będzie do zgody. Św. Powiedział mi, że ma takie wpływy — no! a może i mógł mieć!

P. Kras. Zaręczałeś mi pan, że ów pan dobrodziej sprawie tej kark ukręci, bo ma takie poszlaki na Huczyńskiego, iż gdyby z nich użytek zrobił, Huczyński w tej chwili miałby do czynienia z sądem. Św. Mówiłem, że on ma sposób na Huczyńskiego, — a proszę pana, jest sposób przyjacielski, koleżeński... (wesołość)

P. Kras. Gdyś pan powiedział, że on chce 300 zł. odrzekłem, że z kasy Towarzystwa nic dać nie mogę, a z własnej kieszeni nie posiadam tyle, abym na podobne rzeczy mógł wydawać, zaręczałeś pan, że osoba ta przystanie na mój weksel, i dodałeś, że taż osoba dostała od p. Huczyńskiego 200 zł. odemnie chce 300 zł., a więc stoma guldenami dałaby się przekupić.

Św. Nie przypominam sobie z pewnością, czy to mówiłem. Sądzę, że powiedziałem, że ta osoba przystanie na 200 guld. i zagodzi sprawę. Ja dla siebie nic nie pragnąłem tylko, żeby mi pan Krasucki powrócił chleb, który mi odebrał.

P. Kras. Na pana Cwiklińskiego niemam dowodu jeśli zaprzecza, mówiliśmy wtenczas sami. Nie winienem temu jeśli on zapomniał, co wtedy mówił, a mówił, bo o tem natychmiast wszystkim wspominałem, również i na posiedzeniu Rady zawiadowczej.

Na zapytanie zastępcy oskarżyciela, kto jest ów p. Białecki czy Bieliński, świadek odpowiada, że go bliżej nie zna.

Franciszek Wolski ojciec, notarjusz we Lwowie, poświadcza, że w jego zastępstwie działał według prawa do tego zupełnie umocowany syn jego Franciszek, t. j. interweniował przy dwóch interesach w biurze dyrektora galic. Tow. ubezp. przy podziękowaniu pani Spelter za rychłe odebranie ubezpieczonej sumy, i przy redagowaniu „Oświadczenia". Przekonał się, że wszystkie formalności zostały zachowane.

P. Fr. Wolski (syn) kandydat notarjalny zeznaje, że w zastępstwie ojca dwa razy chodził do biura gal. ogól. Towarzystwa ubezpieczeń t. j. 23. i 26. kwietnia 1875. Pierwszą razą chodziło o sprawodzenie tożsamości osoby p. Spelterowej przy podpisaniu „Podziękowania" p. Spelterowej dla Towarzystwa za rychłą wypłatę ubezpieczonej sumy 500 zł. Dokument ten dyktował p. Krasucki urzędnikowi, zapytując Spelterową, czy poczuwa się do wdzięczności za tak rychłą wypłatę pomimo, iż zachodziły niektóre trudności.

Przew. Czy była mowa co to były za trudności.

Świad. p. Krasucki powiedział mi, że można było wypłatę zakwestjonować, ponieważ Spelter według późniejszych zeznań żony zataił przed lekarzem rupturę. Po raz drugi, opowiada p. Wolski, byłem wzywany do biura Towarzystwa, chodziło o sporządzenie aktu notarjalnego na dowód, że p. Spelterowa dementuje podpisane przez siebie i wymuszone na niej „Objaśnienie podziękowania". Dokument ten układałem bez żadnego wpływu ze strony p. Krasuckiego, otrzymawszy jedynie przedtem od niego objaśnienie o co chodzi. Wiedziałem tedy już z góry, jak ma być akt ułożony. Na każdą okoliczność wypytywałem Spelterowę szczegółowo i podług tego co mi podawała, spisałem rzeczone „Oświadczenie". Opowiadała przytem Spelterowa, że p. Matkowski i jakiś czarny pan, którego nazwiska przypomnąć sobie nie może, zwabili ją do restauracji p. Huczyńskiego i tam jej tłumaczyli, że jeżeli nie podpisze tego co jej przedładają (Objaśnienie podziękowania) pan Huczyński stracić może ubezpieczony kapitał na życie Speltera, w skutek tego i dzieci jej nie otrzymają przyobiecanych od Huczyńskiego 200 zł. Urzędnicy w biurze powiedzieli mi, że tym czarnym panem był Rapacki.

Przew. Czy wspominała Spelterowa co, że mąż jej przed ubezpieczeniem zataił jaką słabość? Świad. W tej chwili nie mogę sobie przypomnieć, jeżeli to jednak stoi w akcie notarjalnym, to Spelterowa z pewnością mówiła.

Przew. Czy wypłata ubezpieczonych 500 nastąpiła przed, czy po podpisaniu aktu? Świad. Jak mi się zdaje, natychmiast po podpisaniu.

Pani Spelter zapytana co ma powiedzieć na zeznanie świadka, odpowiada, że nie mogła wszystkiego dokładnie pojąć. Zaczyna opowiadać, że był u niej w niedzielę jakiś pan, który ją wzywał do kancelarji do p. Krasuckiego, że jako przyjaciel dobrze życzący, radził jej, aby odwołała to co podpisała Matkowskiemu, bo może siedzieć w kryminale. — Ja tego wszystkiego nie rozumiałam. Powiedział mi ten podpisz — podpisałam. (Wesołość.)

Znowu zapytuje przewodniczący, czy przy układaniu aktu notarjalnego używała wyrazów „listige Vorspielungen", lecz w tym względzie od Spelterowej nic wydobyć nie było można.

Na zapytanie co spowodowało Towarzystwo wypłacić Spelterowej 500 złr., a zakwestjonować wypłatę 2000 złr. wyjaśnia p. Krasucki, że Spelter był na 2000 złr. i na 500 złr. ubezpieczony. Po uczynionem przez Spelterowę zeznaniu do protokołu, że mąż jej był słaby ośm miesięcy przed ubezpieczeniem, Towarzystwo było w prawie, aż do wyjaśnienia przez proces cywilny zakwestjonować wypłatę jednej i drugiej sumy. Mając jednak wzgląd na biedną wdowę bez żadnego utrzymania i na pozostałe dzieci, postanowiło Towarzystwo wypłacić 500 p. Spelterowej, zaś pretensję p. Huczyńskiego, który nie znajdował się w podobnej potrzebie, pozostawić do rozstrzygnięcia sądowi cywilnemu. Dla tego niepojętem jest dla Towarzystwa, dla czego p. Huczyński o pretensję swoją upomina się na murach, a nie udaje się do sądu. Na te wycieczki Huczyńskiego nie byłoby Towarzystwo dawało odpowiedzi w gazetach gdyby nie było przez p. Huczyńskiego do tego wzywane. Zakwestjonowanie nastąpiło na podstawie art. 13. warunków policy.

Świadek p. August Schuman, u którego w warstacie śp. Spelter jako tokarz pracował, o stanie jego zdrowia nic pewnego powiedzieć nie może. Spelter pracował punktualnie i nigdy nie absentował się od roboty — tygodniowo zarabiał 22 złr. zawsze jednakowo. Niewiadomo mu także, aby się był kiedy skarżył na jaką słabość — mówiono tylko że miał mieć jakiś defekt, bruch, czy coś, tego nie wiem.

Dalej wyjaśnia p. Schumann, że przy tokarni robota jest ciężka i Spelterowi przychodziło dźwigać cetnarowe ciężary. Świadek sam znał człowieka, który miał ogromną przepuklinę, a mimo to dużo dźwigał. O tem, ażeby Spelter winien był Huczyńskiemu kilka tysięcy złr. świadek nie wie — oni żyli z sobą w przyjaźni.

P. Krasucki: Czy przypuszczasz pan, ażeby — znając stosunki Speltera — tenże mógł zrobić pożyczkę u p. Huczyńskiego do sumy przeszło 3000 złr. Świadek. Tego nie wiem, lecz to zauważałem, że Spelter lubiał dobrze jeść i pić (ogromna wesołość).

Drugi dzień rozprawy 28. sierpnia.

Świadek p. Kazimierz Stanisławski, dziennikarz (*Przegl. ekon.*) opowiada, że w sprawie zabezpieczenia Speltera używany był pośrednio w misji do p. Krasuckiego.

Dnia 19. kwietnia 1875 zeszedłem się w kawiarni wiedeńskiej z p. Rapackim, który prezentował mi list p. Huczyńskiego, uwiadamiający p. Rapackiego o swojej aferze z galic. Towarzystwem ubezpieczeń i umocowujący go do powierzenia tej sprawy adwokatowi, ewentualnie do wystąpienia w dziennikach. Zapytywał mię przytem p. Rapacki, jakie mam wyobrażenie o gal Towarzystwie, czy znam dyrektora p. Krasuckiego i czy nie poszedłbym do niego z propozycją załatwienia sprawy dobrowolnie, bez interwencji sądu. Obowiązałem się pójść do p. Krasuckiego i prosić o wyjaśnienie — wziąłem także wymieniony list dla legitymacji, chociaż nie robiłem z niego użytku. Idąc do p. Kr. zdybałem po drodze mego przyjaciela p. Stebelskiego — poszliśmy więc razem. Pan Kr. opowiedział nam obszernie całą historję ubezpieczenia Speltera. Treści jej nie pamiętam już dokładnie, bo jakkolwiek sprawa ta dostatecznie jest przedyskutowaną, jednak przyznam się, że dotąd się z nią dokładnie nie zaznajomiłem. Pamiętam atoli, że p. Kr. powiedział, iż ubezpieczonej sumy 2000 złr. dla tego wypłacić nie może, ponieważ Spelterowa zrobiła takie zeznania do protokołu, z których się okazuje, że w tej sprawie są znamiona zbrodni oszustwa. Na moją uwagę, że panowie zapewne oddacie tę sprawę komu należy t. j. prokuratorji, odpowiedział p. Kr., że Towarzystwo w procesa karne bawić się nie może. Rada zawiadowcza zresztą uczyni zapewne co należy. Pytałem się dalej, jakiego zdania jest p. dyrektor w tej mierze, na co mi tenże odpowiedział, że co do jego osoby, będzie proponował w radzie zawiadowczej: „man soll den Huczyński laufen lassen". Celem mojej misji było odebranie policy, którą pan Kr. zatrzymał. Pan Kr powiedział, że Huczyński zostawił ją dobrowolnie, obecnie zaś p. Kr. wydać jej nie może, gdyż przyłączył ją do aktów. Po długiej tedy rozmowie, widząc, że tu dla tej sprawy nie da się nic uczynić, zaproponowałem p. Kr. sąd polubowny. Na co mu p. Kr. oświadczył, że w tym wypadku sąd polubowny nie jest możliwy. Zakomunikowałem to p. Rapackiemu i odtąd usunęła się ta sprawa z mego widnokręgu.

Przew. Jakich użył p. Krasucki wyrazów dając panu wyjaśnienia co do akcji Huczyńskiego w tej sprawie? Świad. Z długiego wywodu pana Kr. wynikało, że w tej sprawie są znamiona oszustwa — oczywiście wyglądało to tak, iż nikt inny prócz Huczyńskiego zbrodni popełnić tu nie mógł, zwłaszcza że powiedział iż będzie stawiał wniosek „man soll ihn laufen lassen."

Przew. Czy wyraźnie powiedział p. Kras., że za popełnione oszustwo będzie Huczyńskiego skarżył do kryminału.

Świad. Tego nie mówił, bowiem nie pan Kras. miał skarżyć, tylko Rada zawiadowcza. Nie mogę sobie przypomnąć wyraźnie czy tych wy-

---

którym mowa o poznawaniu rodzaju rzeczowników nie z ich pochodzenia, lecz z pochodników. Na str. 74 twierdzi autor, że dodawanie przedimków do wzorów odmiany rzeczowników, jest łączeniem rzeczy odrębnych, więc nie ułatwieniem, lecz zawikłaniem nauki, a na str. 91 w przypisku 4 sam radzi odmieniając przymiotniki łączyć je z czasownikami, jakby to nie były rzeczy tak samo odrębne. Znakomitą jest definicja słów zaimkowych, która niewiadomo dlaczego została zamieszczoną, gdy tyle innych pominięto. Autor mówi, że słowa zaimkowe są takie, które zawsze używają się z zaimkiem względnym i dzieli je na dwie kategorje: a) właściwe, to jest takie, które nie używają się bez zaimku; b) niewłaściwe, które tylko w pewnem znaczeniu są zaimkowemi, t. j. które się i bez zaimku używać mogą. Wyraz zawsze w ogólnej definicji bałamuci ucznia i czyni śmiesznym podział na dwie kategorje, z których jedna zawiera to samo co ogólna definicja, a druga jest z ogólną definicją w sprzeczności. Że taki błąd przetrwał sześć wydań, winna temu nieuwaga autora, a jeszcze bardziej nieuwaga krytyka.

Zaprzestaniemy na tem tych uwag dorywczych, bo celem naszym w tym artykule napisanym z okoliczności zaczynającego się roku szkolnego, nie może być szczegółowa i wyczerpująca krytyka tej gramatyki, której autorowi przyznajemy najchętniej, że swój przedmiot zna doskonale, tylko nie zdał sobie sprawy, dla kogo swój podręcznik przeznacza, nie zastosował się do pojęć uczniów i zapomniał o tem, że książka szkolna jeżeli jest ułożoną nieporządnie, nie nauczy dziecka porządku, lecz owszem szczepić w niem będzie zaniedbywanie się pod tym względem, przyuczy je do bezładnego i bezplanowego traktowania spraw innych, i przez to samo bardziej może jeszcze jest szkodliwą, niż przez to, że naukę utrudnia. I z tego też powodu książka taka koniecznie ze szkół wyrugowaną być powinna, co zresztą, o ile nam wiadomo, w wielu szkołach już nastąpiło. W tym artykule chcielibyśmy tylko dowieść, że bez krytyki o dobre książki szkolne, trudno niezmiernie. Należą one prawie do fenomenów.

Miło nam, że i taki fenomen zaraz wymienić możemy. Jest nim Gramatyka łacińska dr. Z. Samolewicza, wydana nakładem towarzystwa, zawiązanego we Lwowie celem wydawnictwa książek szkolnych. Przyzwyczailiśmy się już książki szkolne, opracowane przez dr. Z. Samolewicza zaliczać do wzorowych i potwierdzi to każdy, kto zna Gramatykę grecką Curtiusa, opracowaną przez tegoż autora, wspólnie z p. T. Sternalem, albo Ćwiczenia greckie Schenkla, które dr. Samolewicz dla szkół polskich zastosował, wiemy że pisarz ten jest wypróbowanym i doświadczonym znawcą rzeczy i potrzeb szkolnych, co uznała Rada szkolna, polecając mu wspólnie z dr. Benonim zwiedzenie i opisanie gimnazjów i szkół realnych w Prusach, z czego się obaj pracownicy bardzo zaszczytnie w dziełku wspólnie wydanem wywiązali, — z przyjemnością też dowiadujemy się, że powzięto myśl powołania dr. Samolewicza do Rady szkolnej w miejsce opróżnione skutkiem przyjęcia innych obowiązków przez p. Juliusza Starkla, i radzibyśmy, ażeby ten zamiar prędko się stał rzeczywistością. Świeżo wydana Gramatyka łacińska, oryginalnie przez dr. S. opracowana, godne zajmuje miejsce w szeregu jego prac dotychczasowych. Układ jej wzorowo systematyczny, wolną jest od niestałych prób nowatorskich, wolny od niepotrzebnego i w każdym razie niewłaściwego popisywania się z głęboką erudycją przed uczniami, wolną wreszcie od polemiki, do której i tak zawiele gustu mamy, abyśmy go jeszcze w szkołach, z podręczników do nauki przeznaczonych nabywać potrzebowali, słowem wolną od tych wad wszystkich, które wytknęliśmy lub wytknąć moglibyśmy, gramatyce dr. Janoty. Takich książek trzeba nam więcej, takiemi wszystkie być powinny, dlatego żałujemy bardzo, że wydawnictwo, które przysłużyło się nam tem wzorowo pod każdym względem wydanem dziełem, nie zdołało dotychczas jeszcze rozwinąć swej działalności na obszerniejszą skalę. Sprawiedliwość dodać nam każe, że wydanie tej książki nie samej tylko współki lwowskiej w zupełności jest zasługą, gdyż druk jej rozpoczął zasłużony lwowski wydawca książek naukowych p. Karol Wild, a spółka wydawnicza dokończyła tylko podjętej przez niego pracy.

W pośród wielu innych książek, których przebiegać nam niepodobna, w tym i tak już za długim artykule, a które z początkiem bieżącego roku szkolnego się ukazały, zasługują na szczególną wzmiankę dwie, których celem jest zastąpić skazane na zapomnienie przez ministerstwo, nieśmiertelne jednak mimo zakazu Wieczory pod lipą. Obie wyszły w tych dniach w Krakowie. Jedna nosi tytuł Historja kraju rodzinnego i jest pierwszą próbką historji polskiej, nakreślonej w zastosowaniu niewolniczem do ministerjalnego programu, druga ma napis „Opowiadania z dziejów narodu polskiego dla użytku uczącej się młodzieży przez Lucjana Siemieńskiego. Zdaje nam się, że to nazwisko wystarczy i że zbytecznem byłoby dodawać, którą z nich dwóch polecamy. Lucjan Siemieński to Grzegorz z pod Racławic, to autor Wieczorów pod lipą. Usunął on z nich to tylko, co było koniecznem, aby nie ściągnąć ponownego ministerjalnego zakazu, nie posunął się jednak tak daleko, żeby dzieje Polski wtłaczać w program ministerjalny. Wybór więc wątpliwości nie podlega.

razów użył, ale z treści danego mi wyjaśnienia wypływało, że upatruje w tem zbrodnię oszustwa.

Odczytano następnie list p. Huczyńskiego pisany do p. Rapackiego 18. kwietnia.

„Wielmożny panie Rapacki! Wygrałem od galicyjskiego Towarzystwa 2000 złr. w. a. Gdy mnie co do wypłacenia robią trudności, proszę o ogłoszenie dziennikami, ażeby przestrzedz publiczność, że Towarzystwo to nierzetelnie sobie postępuje. Gdybyś pan uważał, że przed ogłoszeniem artykułu, w interesie Towarzystwa trzeba by próbować porozumienia się z dyrekcją Towarzystwa, to po starej znajomości proszę go i upoważniam do poczynienia odpowiednich kroków. — Najuniżeńszy sługa, *Jędrzej Huczyński.*

Świadek Serafin Strusiński, urzędnik gal. Tow. ubezp. zeznaje pod przysięgą, że był trzy razy wzywany w sprawie Spelterowej. Przy pierwszym protokole, kiedy Spelterowa zjawiła się po raz pierwszy, donosząc o śmierci męża i upominając się o ubezpieczony kapitał 500 złr. Protokół pisał p. Golub, ja zaś podpisałem go jako świadek. Spelterowa upominała się tylko o 500 złr. nie mając pretensji co do drugiej policy na 2000 złr., na którą to sumę ubezpieczył p. Huczyński życie jej męża. Na zadawane pytania p. Krasuckiego, zeznała Spelterowa, że Huczyński ubezpieczył jej męża, nie stojąc z nim w żadnym pokrewieństwie i nie mając do niego żadnej pretensji pieniężnej, nadto zeznała Spelterowa że mąż już wtedy kiedy go ubezpieczał p. Huczyński słabował, jak długo mówiła że słabował — tego nie pamiętam.

Drugi raz byłem obecny, kiedy Spelterowa zgłosiła się po odbiór wynagrodzenie 500 złr.

Przew. Zapytywano Spelterowę, czy mąż jej nie pozostał dłużnikiem p. Huczyńskiego? Świad. Spelterowa zeznała, że nie zachodzi żaden taki stosunek, że mąż jej żadnych nie ma obowiązków względem Huczyńskiego. Po raz trzeci wezwany byłem jako świadek przy notarjalnem spisywaniu „Oświadczenia." Pan notarjusz Wolski spisując to oświadczenie, zapytywał Spelterowę, czy ona do tego co zeznała nie czyni żadnego zastrzeżenia, czy wszystko pojmuje dokładnie co podała? Na to odpowiedziała, że na wszystko przystaje z własnej woli i nie czyni to pod żadnem naciskiem. Po przeczytaniu tego protokołu Spelterowej, podpisałem go za nią, bo pisać nie umie.

Przew. Czy przy sporządzaniu tego aktu nie zastanawiano się bliżej nad tem i czy nie oświadczyła Spelterowa, że do tych inseratów skłonioną była przez fałszywe i podstępne przedstawienia osób trzecich. Świad. Była i o tem mowa, bo p. Wolski odczytując jej zdanie po zdaniu, wyjaśniał takowe. Spelterowa zeznała tak jak w tym protokole stoi. Nie czyniła ona najmniejszych uwag. Była mowa też o p. Matkowskim i podobno Rapackim. Spelterowa twierdziła, że podsunięto jej złożone już i zapisane objaśnienie podziękowania i namówiono do podpisania takowego. Czy jej jakie pieniężne obietnice robiono, nie przypominam sobie, aby to powiedziała.

Sędziemu p. Litwinowiczowi odpowiada świadek na jego pytania, że była wtedy mowa także o słabości Speltera. Spelterowa mówiła, że mąż jej będąc jeszcze w fabryce p. Pietscha przy przenoszeniu jakiegoś ciężaru, poniósł uszkodzenie cielesne. Aby ją kto kryminałem straszył świadek nie słyszał.

Sędzia p. Gwiazdoń zapytuje świadka w jakim języku przedstawiono Spelterowej zawarte w oświadczeniu wyrazy „podstępnem przedstawieniem" i czy mogła ona to zrozumieć, albowiem tutaj zapytywana co to jest *Falsche Vorspiegelung* powiedziała: że to znaczy *strafbar.* Świadek. Musiała rozumieć, bo jej p. Wolski wszystko tłumaczył, ona zaś nie czyniła żadnego zastrzeżenia.

Na wezwanie p. Krasuckiego odpowiada świadek, że aczkolwiek urodzony w Królestwie, rozumie język niemiecki i bywa używany do spisywania dokumentów w tym języku. P. Spelterowa odnośnie do zeznań poprzedniego świadka dodaje, że mąż jej nigdy u Pietscha nie chorował. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze po raz pierwszy kilkakrotnie już zapowiadana sztuka „Stryj Sam". Sam afisz jest już tak obiecujący, że zapewne pełny będzie teatr.

— Zygmunt Medweczky, były kasjer Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, poszlakowany o zbrodnię przeniewierzenia, i ścigany listami gończemi, przytrzymany został w tych dniach w Koszycach na Węgrzech.

— „Przezorna Mama" bardzo liczną w niedzielę zgromadziła publiczność; zachęta nasza nie została więc bez skutków. Również przekonani jesteśmy, iż nie było w teatrze przedwczoraj nikogo, ktoby zrobić mógł nam wyrzut, że pochwały dawane tej sztuce były przesadzone, bo byli widocznie wszyscy zadowoleni.

— Festyn w Kisielce na korzyść funduszu dla wdów i sierót po kapelmistrzach wojskowych udał się w niedzielę doskonale. Co pięć minut grała muzyka i to bardzo dobrze dobrane kawałki. Wieczór spalono ognie sztuczne. Już około godz. 9. rozeszła się publiczność do domów.

— W sobotę debiutował po raz pierwszy w „Wolnym strzelcu" w partji „pustelnika" p. Guberski. Jak na początek trudno o nim cokolwiek stanowczego wyrzec, bo wszystko cokolwiek by się powiedziało, odnosiłby się na razie mogło tylko do przyszłości, o której wobec młodych i początkujących nic przesądzać nie można. P. G. ma w niskich tonach dość silny głos basowy i droga postępów zdaje się nie być dla niego zamkniętą. Publiczność bardzo zachęcająco przyjęła nowego adepta sztuki śpiewu, bo go wywołała i przyklasnęła mu, a więc tylko jak najwięcej, a rozsądnej pracy panie G.

— Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika przeniosła wielce szanownego i dla dobra Towarzystwa nader zasłużonego dyrektora ruchu p. Ursprunga ze Lwowa do Wiednia, a w dowód zupełnego zaufania, jakie pozyskał swą wieloletnią i nieskazitelną uczciwością i prawością charakteru tak w kraju jako też u swych podwładnych urzędników i służby kolejowej, dano mu nader zaszczytną posadę doradcy technicznego w gronie jeneralnej dyrekcji.

Z niewymownym żalem czuje cały personal kolei stratę jaką ponosi — tracąc w nim sprawiedliwego, nieparcjalnego, z wszech stron godnego przełożonego, który chociaż niekrajowiec, umiał pozyskać przywiązanie i miłość urzędników i służby, wszelkiej narodowości. Żegnając tego ze wszech miar prawego męża, wręczono mu na dniu 29. lipca t. r. w imieniu wszystkich urzędników upominek jako dowód niekłamanej życzliwości, która w sercach naszych nigdy niewygaśnie i przewodniczyć mu będzie na zawsze.

Urzędnicy kolei Karola Ludwika.

— Jutro otwartą zostanie w sali biblioteki Ossolińskich wystawa obrazu Matejki „Unia lubelska" nabytego ze składek na rzecz kraju. Dochód z wystawy przeznaczony na uzupełnienie funduszu składkowego.

— Przy nowej organizacji zarządu kolei czerniowieckiej po zniesieniu sekwestru, mianowany został jeneralnym inspektorem p. Klaudy de Klaudius, dotychczasowy nadinspektor jeneralnej inspekcji w ministerstwie handlu, jeneralnym zaś sekretarzem p. Kuhnell. Komitet zaś wykonawczy Rady zawiadowczej, utworzony został z pp. Sterna, Rittera i Pfeifera.

— W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Śp. namiestnik A. hr. Gołuchowski przeznaczył w testamencie 5000 zł. na rzecz funduszu stypendyjnego Imienia Agenora hr. Gołuchowskiego, utworzonego w r 1859 przez obywatelstwo krajowe, z poleceniem, ażeby Wydział krajowy lub władza takowy zastępująca zakupił za tę kwotę papiery publiczne, a z procentów utworzył nowe stypendjum w kwocie 250 zł., które z czasem, gdy się fundusz zwiększy, może być powiększone, lecz tylko do wysokości 300 zł. Stypendjum to nadane być winno uczniowi uczęszczającemu na wszechnicę lwowską, kształcącemu się na wydziale prawniczym z celującym postępem. „Czynię to — wyraża się dostojny testator — na pamiątkę, że kiedyś sam byłem uczniem tutejszej wszechnicy." Rozdawnictwo stypendjum tego przysłuża ordynatowi Skalskiemu. Oprócz powyższego legatu testament ś. p. namiestnika zawiera następujące dobroczynne zapisy: na ubogich w Skale 500 zł., dla kościoła skalskiego jako fundusz żelazny 1000 zł., Zakładowi ociemniałych we Lwowie 2000 zł., i Zakładowi głuchoniemych we Lwowie 2000 zł. Życzeniem też było ś. p. testatora, ażeby w dobrach jego Łosiaczu, wzniesiony był kościoł. Jak się dowiadujemy, starszy syn zmarłego, Agenor hr. Gołuchowski, przystąpił już do spełnienia tego życzenia.

— Wiadomości policyjne. Aresztowano d. 29. t. m. wyrobnika Hryńka Kuźmińskiego za odzież małżonków Teodora i Katarzynę Czmiłów za burdę i opór straży policyjnej; czeladnika Macieja Wiśniewskiego za napad i pobicie szeregowca pułku piechoty bar. Jabłońskiego; latarnika Ferdynanda Morawskiego za burdę i pokaleczenie kilku gości w jednym ze szynków przy ulicy Ruskiej. — Ferdynand Graff c. k. kapitan pensjonowany strzelił sobie w głowę z pistoletu d. 29. t. m. około godz. 7. we własnem pomieszkaniu przy ulicy Jagiellońskiej. Kula ugodziła w prawą skroń. Zdaniem lekarzy zostaje nieszczęśliwy w niebezpieczeństwie życia. Uporczywa choroba ma być powodem smutnego wypadku. — Klacz zabłąkaną, przytrzymano d. 28. t. m. na ulicy Łyczakowskiej i zostawiono ją u właściciela domu pod l. 39 przy tej samej ulicy. Niewiadomy dotychczas właściciel może tamże zgłosić się po swoją własność. — Zeszłego tygodnia skradziono z koszar ces. Ferdynanda przy ulicy Grodeckiej trzy wojskowe rewolwery znaczone numerami różnych pułków ułańskich. Podejrzenie kradzieży pada na jednego z szeregowców, który takowe będzie się starał spieniężyć. — Florjan Obmiński, dependent u notarjusza Kwaśniewskiego, który pana Małeckiego c. k. urzędnika i właściciela realności rozszerzaniem ubliżających wieści i fałszywemi doniesieniami urzędowemi oczernić usiłował, został przez sąd krajowy i wyższy skazany na 8 dniowy areszt.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych mianował na rok szkolny 1875/76 dla komisji rygorozów medycznych przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie komisarzem rządowym profesora dra Antoniego Rosnera współegzaminatorem drugiego medycznego rygorozum, a prymarjusza szpitalu św. Łazarza dr. Alfreda Obalińskiego współegzaminatorem trzeciego medycznego rygorozum.

— **Bursa** dla ubogiej młodzieży szkolnej przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi, utrzymywała w roku ubiegłym ośmiu uczniów; z tych pięciu ukończyło rok z postępem celującym, między którymi otrzymało dwóch 1szą lokację, jeden 2gą, a dwóch 3cią.

Dochód z darów dobroczynnych wynosił 414 złr. 24. ct., na utrzymanie wydano 403 złr. 78 ct., pozostało na rok 1875/6 10 złr. 46 ct.

— **Podhajce** dnia 29. sierpnia 1875. Na dochód straży ochotniczej ogniowej odbędzie się u nas w niedzielę dnia 5. września b. r. festyn ludowy urozmaicony różnemi zabawami, a w nadziei iż tak sąsiednie miasta jako też i okoliczni obywatele wiejscy w tym festynie uczestniczyć raczą, komitet nieszczędząc kosztów dokłada wszelkich starań aby szanowną publiczność zadowolnić.

Gdy w roku zeszłym w festynie urządzanym przez straż ochotniczą w Brzeżanach, cała inteligencja podhajecka z małemi wyjątkami udział brała, jest zatem słuszna nadzieja, iż sąsiedzi ci nie pominą nadarzającej się sposobności do rewizyty, a mieszkańcy nasi powitają ich z równym zapałem i szczerością.

— **Z Horodenki.** (Sprostowanie.) W kronice *Gazety Narodowej* nr. 195 zamieścił niepowołany korespondent artykulik o naradzaniu się księży w domu moim (podczas odpustu dnia 7. sierpnia r. b.) nad przyszłym wyborem arcybiskupa. Gdy z trzech nas obecnych księży obrz. orm., ja gospodarzem i mniemanym kandydatem, a drugi gościem i także kandydatem być miał, więc owa narada, aby niemiłych kandydatów do propozycji nieprzypuścić (sic) i zmyślone terno, w którem, o dziwo! siebie popierać postanowiono, przedstawia się w każdym razie jako *curiosum*, jeśli nie jest niegodnym wymysłem, mającym na celu rzucić fałszywe zdanie między kler — a przeto i ziarnko niezgody — w kwestji tak ważnej, jak obsadzenie stolicy arcybiskupiej i w chwili, gdy się wyborcy przy urnie skupić i najgodniejszego powołać mają. Przeczę więc w imię prawdy, jakoby agitacja w moim domu i to *pro domo sua*, na dniu rzeczonym, mającym tylko uroczystość kościoła na celu, rozpocząć się miała i mogła, jakoby w tym duchu popieraną była i być mogła, a szan. koresp. przypominam, że ilekroć kto fałsz za prawdę udać chce, to mu się nie uda. Wszakże świadkami są mi goście moje, a wobec ich wszystkich świadectw, trzebaby się rumienić...

Ks. Dominik Osadca,
proboszcz w Horodence.

— **Oświęcim** dnia 26. sierpnia. (Dalszy ciąg.) Oprócz propinacji miejskiej, Haberfeld ma także propinację Łazowską (karczma także Owsianką zwana) za czynsz 380 guld. Ale cóż się robi? oto burmistrz lubiący ciągnąć korzyści ze wszystkiego, daje innemu starozakonnemu Wasserbergowi kawałek gruntu miejskiego o kilkanaście tylko kroków oddalonego od Owsianki za różne bagatele, ten buduje sobie na tym gruncie karczmę, stodołę itd., zakłada szynk i jakby na zawołanie Owsianka wraz z stodołą miejską, naturalnie sama od siebie zgorzała. Szczęściem, że była asekurowaną w Tow. krakowskiem za 1000 zł., które wypłacono; ale kłopot niemały bo Haberfeld czynszu płacić nie chce. Zaszły więc nieporozumienia i wymówki, Wasserberg skarży Nowogrockiego o przekupstwo w drodze kryminalnej, ten jednak pomimo zeznań zaprzysiężonych świadków i dowodów zostaje uwolniony, skazano zaś Wasserberga za to, że burmistrza przekupił, dopiero w drodze rekursu uznano skargę za przedawnioną i obaj wyszli cało. Cała ta sprawa wielką senzację sprawiła i podkopała wiarę w sprawiedliwość.

Magistratowi nie pozostawało nic innego, jak odbudować karczmę ale nie wiedzieć, jakie w tem miał rachuby, buduje ją nie na dawnem miejscu, lecz na gruncie miejskim obok Wasserberga, po wybudowaniu zaś Haberfeld oświadcza, że płacić nie będzie opierając się na tem, że obowiązany jest do czynszu od propinacji łazowskiej, a że miejski grunt do niego należy. Koniec końców Wasserberg ma karczmę i nie płaci nic, Haberfeld ma propinację i także nie płaci, miasto zaś ma przeszło 2000 guld. straty.

Podobnie się dzieje z dochodami jakie miasto pobiera ze stacji wołowej. Dawniejsze dochody ginęły gdzieś w kieszeniach chabrusu, rząd krajowy odebrał więc zarząd burmistrzowi i ustanowił komisarza w osobie bardzo szanownego i zacnego p. S. Odtąd dochody wynoszące rocznie kilka tysięcy najregularniej wpływały do kasy miejskiej; ale cóż ztąd kiedy trudno dójść, gdzie się podziewają, gdyż nie są nawet zaciągane do ksiąg i od maja r. z. wszelki ślad po nich zaginął? Kiedy Kraków czynił starania o przeniesienie stacji wołowej, klika okradająca miasto lękając się aby to źródło jej nie wyschło, podbechtana przez intryganta z Biały udawała się co chwila to do Wiednia to do Biały, aby nibyto ratować dochody miasta i wydawała setki na koszta podróży, dyety, traktamenta i kubany, a w podaniu swem do Rady państwa, w którem poznać pióro p. Seligera, przedstawiając urzędników polskiej narodowości w najczarniejszem świetle powoływała się na to, że namiestnictwo dlatego postanowiło przenieść stację do Krakowa, aby się pomścić na Oświęcimie za to, że jest ducha niemieckiego i verfassungstreu! Niechaj obywatele nasi wiedzą, ile to ci politycy każą sobie za to płacić, że pozwalamy im się obdzierać.

Takie same zaniedbanie przedstawiają nam będące własnością miasta, Pławy (około 200 morg) Łazy (około 90 morg. najpiękniejszej ziemi) i wiklina miejska. Ażeby pozyskać sobie głosy przy wyborach i utrzymać się na intratnem stanowisku jak najdłużej, rozdano grunta między swoich adherentów po 8, 14 i 19 złr. od morga, a są tacy, którzy od lat kilku wcale nic nie płacą. Gdyby grunta te wydzierżawiono na licytacji jednemu, albo parcelami chłopom, z łatwością dostałoby się po 35 do 40 złr., uczyniłoby to rocznie 6—7000 guld., tak zaś idzie marnie jak poszło 1100 guld. w oblig. indemn. jako ostatni półroczny czynsz dawniejszy. Sama wiklina bardzo poszukiwana do Prus do fabrykacji koszyków, przy racjonalnem prowadzeniu i dozorze mogłaby miastu przynieść najmniej 1000 guld. stałego dochodu. Burmistrz oddał ją za bezcen Dawidowi Pilzerowi i pozwala wycinać młode wikle aby tylko chwilowo dostać do rąk gotówkę. Takim trybem chciał znowu przed kilku dniami pozbyć kawał młodego wikla za 130 guld.; ale niektórzy radni pouczeni ostatniemi czasy oparli się temu i na żądanie p. Radwańskiego przyszło do licytacji, na której ten sam Pilzer zapłacił 275 guld. uratowano więc 140 guld. dla miasta. Nie koniec na tem, bo miasto miało jeszcze dochód z targowego 1600 guld. z budynków miejskich 360 guld., z rybołowstwa 260, z Ławnicy 150, z polowania 50, z targu na stacji wołowej 100, z procentów od obligacji 1500, procentów od należytości hipotecznych 800, i targowe z siana 300 guld. na które do niedawna była konkurencja, i to zaprzepaszczono. P. Dieberg, pasierb Haberfelda, najwierniejszy typ spanoszonych Szmajgełesów, póty chodził i smarował i używał różnych pomad, póki nie dostał monopol na dostawę siana, przez co innych zdano na jego łaskę z czego też nie omieszka korzystać, a trzeba wiedzieć co to znaczy przy spędzie takiej masy wołów. Za taki monopol inni ofiarowali miastu 3000 guld., on nie daje nic. Jak woły wychodzą na jego porcjach, warto o to pytać handlarzy, ale on za to dobrze wykarmiony i wyczesany trzymając delikatnie jedną ręką klapę surdutową, drugą chowając pod połę, bim bum, chodzi sobie jak pan książę i oblicza swoje zyski. Pomimo wydatku kilku tysięcy na drogę do pastwiska (której budowę oddano także radnemu i to rzeźnikowi), droga dotąd nieukończona, barierki ledwie trzymają się kupy i lada wiatr silniejszy obalić je może; ale co to obchodzi klikę, że targ krajowy jest zagrożony, że skargi kupców coraz głośniejsze i handlarze zagraniczni zmuszeni okupywać się różnym łapserdakom na każdym kroku wolą transportować bydło wprost do Wiednia albo Ołomuńca. Oto są skutki nieszczęsnego prowizorjum. (Dok. n.)

Sprostowanie. W Nrze 197. w korespondencji z Oświęcima w końcowym ustępie wiersz 9. przez wypuszczenie słowa: kto, sens stał się niejasnym; powinno być: wyciągnie mu kto z kieszeni zegarek i t. d.

— **Z Jaworowa.** Dnia 24. sierpnia b. r. odbyło się w naszem mieście uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze dusze ś. p. Karola Libelta i Józefa Kremera za staraniam młodzieży szkolnej, przebywającej tutaj na wakacjach.

Sędziwy i czcigodny nasz kanonik ksiądz Feliks Pniewski, pomimo nadwątłonego zdrowia, sam celebrował mszę św., za co mu w imieniu serc młodych należy się serdeczne staropolskie „Bóg zapłać." Ubogi katafalk zarzucony był obficie wieńcami i kwiatami, o które się szanowne nasze panie i panny łaskawie postarały. Udział publiczności, można powiedzieć, był liczny. Żałować jednak należy, że tylko jedna klasa, tak zwana inteligencja była obecną tej wspaniałej uroczystości, gdyż z mieszczaństwa nie wiele osób mogliśmy dopatrzeć. Podobne fakta świadczą najwyraźniej, jak mało wielkich polskich imion znanych jest szerszej publiczności. W czasie mszy św. urządzono składkę na pomnik dla Libelta, i zebrano 20 zł. 53 c. — Z tego najniezbędniejsze koszta wynosiły 2 zł. 23 cent., czysty więc dochód 18 zł. 30 c.

— **Na uroczystość** 400-letniego jubileuszu urodzin Michała Anioła cesarz polecił wysłać do Florencji osobnego reprezentanta ces. galerji obrazów w Belwederze. W skutek tego nakazu wyjedzie do Florencji dyrektor tej galerji jako delegat cesarski. Także i ces. akademia sztuk pięknych w Wiedniu będzie reprezentowaną na tej uroczystości przez swego rektora i dwóch profesorów.

— **Piekielne miasto.** Z Newady w Ameryce północnej, donoszą, że niejaki p. Teodor Halle, posiadający kopalnie siarki w Humboldt-County, nazwał je Inferno tj. „Piekło", a założone przy tych kopalniach miasto przyjęło też klasyczną nazwę. Nie dość na tem: mieszkańcy ponadawali także odpowiednie nazwy ulicom, placom itd. I tak pobliska rzeczułka nazywa się teraz „Styx"; wąwóz wiodący do miasta „Bramą piekielną"; główna ulica „Szatańską", a inne „Siarczaną", „Demoniczną" itp. Ulubionemi miejscami schadzek mieszkańców Piekła są Piekiełka „Gniazdo zbójeckie", „Mordownia", „Pałac Lucypera" i „Bieskie kadzidło". Niedawno szatan istotnie figli spłatał temu amerykańskiemu „Piekłu", wszczął się bowiem w Lucyperowym Pałacu pożar, który zniszczył większą część miasta.

Ostatnie wiadomości.

Z Ragnzy donoszą d. 30. b. m.: „Czarnogórski prezydent senatu przybył tu wraz z adjutantem księcia Czarnogóry, celem konferowania z moskiewskim konsulem jeneralnym."

Nazione dowiaduje się, że stan zdrowia Garibaldego znacznie się pogorszył w skutek natężonej pracy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Zagrzeb d. 30. sierpnia. Sejm przyjął adres, podług projektu komisji w odpowiedź na mowę tronową. Zmienił jedynie ostatni ustęp, który teraz opiewa:

„Kroacja troską niepokojona o odbywające się w najbliższem sąsiedztwie zdarzenia i następstwa tychże, lecz troskę tę zmniejsza zywa ufność w rycerską wspaniałomyślność cesarza i uzyskane już dotąd przekonanie, że rząd wspólny austro-węgierski silną ręką i przy pomocy potężnych sprzymierzeńców przestrzega najwyższych interesów ludzkości a przytem usiłuje nietylko monarchii, lecz i innym państwom oświeconym Europy zabezpieczyć spokój."

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 30 sierpnia 1875.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	207 30.	Anglo-austr.	99 50
Unionsbank	85 70	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	219 50.	Kolej południ.	98.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 30. sierpnia 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50	Węgier. kred.	206.90
Anglo-austr.	99.—	Unionsbank	85.20
Kolej Kar. Lud.	218.75	Nordbahn.	172 25
Kolej południo.	98.50.	Kolej Alföd.	121.75
Kolej Elżbiety	176.25.	Kolej Lw.-czer.	136.50
Węg. Nordotstb.	112.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19 25.	Węg. Ostbahn.	47.—
Gal. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H.-Bank	53.—.	Verkehrsban	80.—
Losy tureckie	47 80.	Baubank-Act.	11.50
Kolej państwow.	268.50.	Bankverein	85.—
Wied. Bauver.	19.25.	Losy węgier.	79.—

Usposobienie: słabe.

Berlin, 28. sierpnia. Russ. Banknoten 278.00 Credit. Act. 365.— Lombarden 174.— Galizier 98.50 Staatsbahn 486.50 Rumänier 26 50 Oesterr. Banknoten 181.80 Usposobienie: —

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie. Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Opad
29. sierp.	10 w.	732.[illegible]	+16.[illegible]	+17.[illegible]	13.[illegible]	85	0	WNW[illegible]	[illegible]
30.	7 r.	732.[illegible]	+16.[illegible]	+15.[illegible]	11.[illegible]	76	0	WNW[illegible]	[illegible]
30.	2 p.	733.[illegible]	+22.[illegible]	+17.[illegible]	11.[illegible]	56	10	WNW[illegible]	—

29. sierpnia najwyższa temperatura + 30.[illegible] °Cels. (24.[illegible] °Reaum.)
29. sierpnia najniższa temperatura + 14.[illegible] °Cels. (11.8 °Reaum.)

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj) rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Nadesłane).

Oświadczamy stanowczo, że pomimo uwag w *Kurjerze Polskim* w nr. 204, nasze sprostowanie, podane w *Gazecie Narodowej.* w nr. 195 i w nr. 11 *Przeglądu Ekonomicznego.* zupełnie prawdziwe jest i słuszne, a każdy, którego ta sprawa interesuje, w biurach naszych może powziąć przekonanie.

Zarzut ze strony *Kurjera Polskiego.* jakobyśmy po nie mężku omijali rzecz, musimy twórcy wspomnianego artykułu przypisać, ponieważ tenże przez fałszywe i niedokładne zestawienie dat, co do obliczania premij asekuracyjnych **Slavii**, niedorzeczności rozsiewać się stara.

Jeneralna Reprezentacja
dla Galicji i Bukowiny banku wzajemnych ubezpieczeń „Slavia" w Pradze.

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierp.

	płaci	żąda
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	218 50	220 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 —	[illegible] —
Banku hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible] —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 60
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	79 70
„ „ „ 5 pr. okres.	[illegible]	87 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible] 50	98 90
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 [illegible]	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	14 —	[illegible] 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 [illegible]	5 21
Dukat cesarski	5 19	5 [illegible]
Napoleondor	8 90	8 97
Pół imperjał rosyjski	9 [illegible]	9 [illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 68	[illegible] 66
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 [illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible] 64
Srebro	[illegible] 2	[illegible] 50
Wiedeń d. 28. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banknotach 5 pr.	[illegible]	70 [illegible]
„ „ w sreb. 5 „	[illegible] 10	73 20
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	275	280
„ 1839 ⅕ losu	246 —	246 50
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	[illegible]	104 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	111 50	112 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	116	116 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	135	135 50
Listy zast. dom. po [illegible]	129 75	130 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	— —	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węg. st. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	100 30	100 70
Węg. poż. prem. po 100 złr.	79 25	79 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	43 —	4[illegible] 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 —	99 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	206 70	206 90
„ węg. 2 [illegible] em. p. 80	205 [illegible]	206 [illegible]

	płaci	żąda
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	700	705 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	31 50	32
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53 —	53 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	236	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 zł em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	9 8	919 —
Banku powsz. aus. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 złr.	85 90	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40	85 50	91 00
Verkehrsbank pow. po 200 zł	79 50	79
Wied. bankver. po 200 złr	85 —	[illegible]
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alfoldzkiej po 200 złr. sre.	121 75	122 [illegible]
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety „ m. k.	175 —	176 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	56 50	57 50
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	[illegible]	19 25
Lw. [illegible]	137	137 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s.	[illegible]	[illegible]
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	143 —	143 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	127 60	128 5
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	270 —	71
Südbahn po 200 zł. srebr.	98 —	9[illegible]
Tramway wied. po 200 zł	107 50	108 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg. półn. wschod p. 200 zł. a	112 —	113 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	47 —	47 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	—
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 75	12 —
„ wied. „ 100 „	19 25	19 50
„ tanich pom. po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 60	89 8[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	— —	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	98 75	98 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 50	100 —

	płaci	żąda
Bank nar. austr. [illegible] w. a.	9650	9651
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	7[illegible] —	71 —
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	91 40
Dniestrzańska 300	21	22 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	—	90 75
„ em. 1869 5 pr.	—	1050
„ em. 1870 5 pr.	—	—
„ em. 1872 „	—	91
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	1 0—	— —
„ „ 6 pr. w	[illegible] 25	—
„ „ 5 pr. sr.	—	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	1037[illegible]	104 —
„ II. em. 5 pr.	—	—
„ III. em. 187[illegible] 3[illegible]	97 2	97 7
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	97	97 5
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79—	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	82 50	83 50
Lw. Czer. Jas. III. em 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	74 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. wa	86 -	86 5
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	—	82 0
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	—	72—
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	—	71 25
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	163 75	164 [illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	25 —	26 —
Keglevich „ 10 „	12 —	13
Krakowska po 20 złr.	14 5	16—
Palffy „ 40 „ „	2740	2790
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	1375
Ks. Salm „ 40 „ „	36—	38 —
St. Genois „ 40 „	2725	2775
Stanisław. (poż.) po 20 zł wa	14 —	145
Waldstein po 20 zł. m. k.	1950	2050
Windiszgrätz po 20 zł. „	2225	227
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł (süddeut.)	5445	5455
Hamburg 100 mark. banko	5445	5455
Londyn 10 ft. sterl.	11165	11180
Paryż. 100 frank.	4415	4475

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

otrzymuje codziennie świeże i rozseła najstaranniej w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

jakoteż: RÓŻNE ŚWIEŻE OWOCE deserowe i na konserwy

Najtaniej handel ST. MARKIEWICZA we Lwowie w Rynku l. 42.

3-10

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej w handlu K. BAŁŁABANA

we Lwowie. ulica Halicka.

Dom obywatelski

[illegible] z niższego gimnazjum [illegible] na stancję z wiktem, z korepetycją i nauką języka francuskiego. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Halickiej. l. 58, [illegible]

Dawny nauczyciel domowy,

[illegible]

S. S. [illegible] 3395 2-2

Apteka pod złotą koroną w Brodach, poszukuje

asystenta i praktykanta farmacji.

[illegible] 3329 1-3

Rzetelne i pilne

osoby, które mają rozległe znajomości, znajdą wynagradzające zatrudnienie ze sprzedaży [illegible] artykułu. Oferty pod cyfrą W. K. 1827. [illegible] Annoncen Expedition Rudolf Mosse, Prag, Graben 14. 2864 1-3

Asystenta,

poszukuje się do apteki w Przemyślanach. Bliższe wiadomości ustnie lub piśmiennie udziela właściciel tejże apteki. 3394 1-3

Magazynier oraz Kontrolor i Kasjer gospodarczy,

za kaucją, bezżenny, z dobremi rekomendacjami, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się do Zarządu dóbr w Szotromińcach poczta Uście [illegible] 3323 1-6

Urzędnik rachunkowy,

stara się o posadę buchaltera, rachmistrza lub kasjera w zakładzie finansowym, przemysłowym, w administracji dóbr, lub przy urzędzie autonomicznym.

Bliższe szczegóły w Administracji „Gazety Narodowej. 3289 2-3

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO Angielski (Grodziecki) Portland-Cement w głównym składzie dla Galicji AUGUST SCHELLENBERG we Lwowie.

Dwóch uczniów

szkół niższych lub średnich z porządnego domu, mogą znaleść umieszczenie i rodzicielską opiekę. 3285 3-3

Bliższa wiadomość Teatr Nr. 53.

Poszukuje się zaraz

EKONOMA

[illegible] samodzielnego, [illegible] lectwa i pewnemi [illegible] Bliższa wiadomość pod adresem RUDKI K. M. Listy mają być frankowane. 3260 3-3

Kamienica

2-piętrowa [illegible] przynosząca [illegible] dochodu, [illegible] jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy Kopernickiej, l. 6, I. piętro w oficynie. 3317 2-3

W domu

l. 14. ulica Krasickich jest 6 pokoi na 2. piętrze, l. 12. 5 pokoji na dole zaraz, l. 10 4 pokoji na 1szem piętrze od 1. października br. do najęcia. Do każdego pomieszkania jest osobna kuchnia, spiżarnia, strych i piwnica. Bliższa wiadomość u stróża domowego. 3268 3-3

Kawa i Cukier

po znacznie zniżonych cenach we Lwowie tylko u JULJUSZA lub WILHELMA ADAMA.

2981 10-10

Familia

zamieszkała w Przemyślu przyjmuje z rozpoczęciem roku szkolnego

studentów

na stół i mieszkanie — przyrzekając opiekę sumienną.

Bliższa wiadomość osobiście lub listownie „Henryk Słotwiński w biórze Towarzystwa Zaliczkowego rolnego w PRZEMYŚLU.“ 3212 5-5

WINOGRONA FESLAWSKIE

NAJPRZEDNIEJSZE KURACYJNE

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła najstaranniej,

Handel towarów korzennych i delikatesów

F. LESZCZYŃSKIEGO

w TARNOWIE. 3333 1-4

Apteka

w wschodniej Galicji do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli W. Raczka, w aptece p. Mikolascha. 3211 3-3

Dr. E. Sawicki

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika 3. Ordynacja domowa lekarska w zwykłych godzinach. 3175 8-8

Urządzona do wyrabiania 100.000 cetnar. chlorocalium prócz pieromerytu i innych soli pognojowych

Fabryka w Kałuszu,

położona we wschodniej Galicji (stacja kolei Albrechta), tudzież w Semmering pod Wiedniem, najlepiej urządzona podług najnowszych doświadczeń fabryka saletry, produkująca 50 000 cet. saletry kali — będą sprzedane. Dotyczące zapytania należy podać: Bureau der Kałuszer-Gesellschaft in Liquidation, Wien, Canovagasse Nr. 5, gdzie o detailicznych warunkach dowiedzieć się można. 2795 1-5

Cynowe miary litrowe.

Z czystej cyny, zrobione pięknie i według przepisu cymentowane, sprzedaje z odbiorem w Opawie, na austrjackim Szląsku, we większych partjach za gotówkę $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{32}$ pr. 52 zł. 60 c. a. w.

J. Alexander, fabrykant towarów cynowych we Wrocławiu. 3264 2-2

Impotencje (osłabienie siły męzkiej) polucje, striktury, upławy, również wszelkie słabości tajemnicze, które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 2884 11-?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer specjalista słabości tajemnicz.

Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

Reisszyny, Reisceigi Szwajcarskie,

ST. WAYDOWICZ,

Największy skład Papieru, Sztuk pięknych, Galanteryj, Perfum, Mydełek, Prawdziwej Wody Kolońskiej, pachnideł i przyborów do pisania, rysowania i malowania,

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

poleca przy nadchodzącym roku szkolnym PT. słuchaczom techniki, szkół realnych, gimnazjalnych i dla szkół normalnych wszystkie potrzebne przybory i rekwizyta w najlepszym gatunku, a z powodu ogromnego zakupna takowych w pierwszorzędnych fabrykach

po bardzo tanich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najsumienniej i wysyłam takowe natychmiast odwrotną pocztą, a za opakowanie wcale nic nie liczę.

Towary w większej ilości kupione odsyłam franco. 3201 1-?

Farby, Notatki szkolne. Trójkąty, Rysownice, Linie i Pędzle.

Monogramy i Bilety wizytowe.

Pierwszy wiedeński

zdziwienie sprawiający

handel 19 ct. towarów

w którym wszystko, co gdzieindziej kosztuje 27 ct., tylko za 19 ct. mówię za dziewiętnaście centów nabyć można.

Kto to wszystko naraz zakupi, płaci tylko 5 zł. 50 c.

Za 19 ct. para wielkich, pięknych pończoch,
„ 19 „ para wielkich pięknych skarpetek,
„ 19 „ dwie cienkie batystowe chusteczki z kolorowym szlakiem,
„ 19 „ dwie ciężkie chustki lniane do nosa,
„ 19 „ para jedwabnych podwiązek, kolorowych,
„ 19 „ ciężka wstążka jedwabna w różnych kolorach,
„ 19 „ łokieć najmodniejszej materji na suknie,
„ 19 „ para mezkich lub damskich rękawiczek,
„ 19 „ piękna jedwabna chustka damska na szyję,
„ 19 „ krawatka jedwabna dla mężczyzn,
„ 19 „ modna Angot klamerka do włosów, z czarnych pereł lanych,
„ 19 „ łańcuszek z nowego srebra dla mężczyzn i pań,
„ 19 „ sześć sztuk wielkich kawałków mydła toaletowego, wszędzie po 60 ct.,
„ 19 „ pyszny wachlarz jedwabny,
„ 19 „ pierścionek ze złota, sygnet,
„ 19 „ torebka pleciona ze słomy,
„ 19 „ talerz nader trwały, z białego metalu,
„ 19 „ sześć sztuk białych łyżeczek do kawy,
„ 19 „ trzy grzebienie, do fryzowania, do kurzu i zwykły, z kauczuku,
„ 19 „ szczotka do włosów i sukień ze szczeci,
„ 19 „ dwie miseczki z porcelany,
„ 19 „ album na fotografie,
„ 19 „ 100 sztuk gumow. kopert,
„ 19 „ flakon prawdziwej wody kolońskiej,
„ 19 „ pyszny lichtarz stołowy,
„ 19 „ trzy łyżki stołowe, zostaną zawsze białe,
„ 19 „ dwa obrazy olejne świeckie lub kościelne,
„ 19 „ perfuma fiołkowa lub rezedowa,
„ 19 „ laska w modnym rodzaju. 2817 5-5

Niechaj każdy kupuje, jak długo te tanie rzeczy są w zapasie.

Grosse 19 kr. Waaren-Handlung,

we WIEDNIU, Adlergasse 12, I. Stock.

Zamówienia na obraz olejno-drukowy,

Śmierć hetmana Stefana Czarneckiego

który wkrótce wyjdzie, przyjmuje i takowy oprawiony w bogatych i pięknych 5" szer. ramach, obowiązuje się dostarczyć

taniej jak każdy inny za spłatą w miesięcznych ratach. 3025 14-?

IGNACY FRIED, skład obrazów we Lwowie, *ulica Halicka l. 13.*

Die k. k.

Staats-Gewerbeschule in Czernowitz

schliesst sich an die vollendete IV. Classe des Gymnasiums, der Realschule und des Realgymnasium an und gliedert sich in eine Abtheilung für

Baufach

und eine zweite für

technische Chemie.

Jede dieser Abtheilungen besteht aus 3 Classen mit je einjährigem Cursus und hat die Aufgabe jungen Männern, die sich einem ausgedehnteren und höheren Gewerbsbetriebe nach bau-technischer oder chemisch-technischer Richtung zu widmen beabsichtigen, solchen also, die entweder als Baumeister oder Bauunternehmer, als Steinmetzmeister, Leiter von grösseren Bautischlereien und Bau-Schlosserwerkstätten, Bildhauer, Stukkateure, Decorationsmaler sich zu bethätigen gedenken; oder jenen, die als Chemiker in Zuckerfabriken, Brandweinbrennereien, Spiritusraffinerien, Bierbrauereien, Petroleumraffinerien, Bleichereien, Färbereien, Garbereien, Seifensiedereien, Glas- und Thonwaarenfabriken, in chemischen Fabriken überhaupt etc. etc. fungiren wollen, die hiefür nothwendigen Kenntnisse und Fertigkeiten in den technischen Wissenschaften und Künsten in einer für die unmittelbare practische Anwendung berechneten Weise zu vermitteln, dabei aber auch denjenigen Grad allgemeiner Bildung zu ertheilen, welcher für solche Gewerbetreibende zur Verwerthung ihrer fachlichen Kenntnisse heutigen Tages erforderlich ist.

Die Einschreibungen in diese definitiv systemisirte Lehranstalt finden am 1. 2. und 3. September, jedesmal von 9—12 Uhr Vormittags und 3—5 Uhr Nachmittags in der Directionskanzlei, Siebenbürgerstrasse, Nr. 129, statt.

Das halbjährig im Vorhinein bei der Aufnahme zu entrichtende Schulgeld beträgt 5 fl., die Einschreibtaxe 1 fl. öst. Währ.

Studierende, welche sich durch ein legalisirtes Zeugniss über ihre Mittellosigkeit ausweisen, können über Vorschlag des Lehrkörpers an die hochlöbl. k. k. Landesregierung von der Zahlung des Schulgeldes befreit werden.

Zum Behufe des Nachweises, inwieweit der Schüler sich die an der Schule zu erlangenden Kenntnisse und Fertigkeiten angeeignet hat, werden am Schlusse des dritten Jahrganges Abgangsprüfungen (Maturitätsprüfungen) eingeführt.

Zulassung zum Besuche auf Grund einer Aufnahmsprüfung findet nicht statt.

In Folge Erlasses des hohen k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht vom 7. September 1874, Z. 4892, wird der an der Lehranstalt bestandene Vorbereitungs-Jahrgang aufgehoben.

Montag den 6. September 1875 um 8 Uhr Vormittags werden die Vorträge und Uebungen in beiden Abtheilungen der Fachschulen beginnen.

Im Schuljahre 1875/6 wird bereits der 1. und 2. Jahrgang der Bauschule und der 1. und 2. Jahrgang der chemisch-technischen Schule eröffnet.

Die Anstalt verfügt bis nun über 12, jedes Jahr zu verleihende Stipendien, darunter 4 zu je 80 fl. und 8 zu je 60 fl. jährlich.

Von Seite Eines hohen k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht wurde bei den competenten Militärbehörden die Gleichstellung der Studienzeugnisse der k. k. höheren Gewerbeschule in Bezug auf den wissenschaftlichen Nachweis für Aspiranten zum einjährigen Freiwilligen Dienste mit denen der Obergymnasien und Oberrealschulen beantragt.

Alle auf die Aufnahme bezüglichen Auskünfte werden in der Directionskanzlei ertheilt.

Von der Direction der k. k. höheren Gewerbeschule.

Czernowitz, 26. August 1875. 3326 1-2

Nr. 6192[II]/75.

C. k. uprz. galic. kolej KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 20 sierpnia rb. w miejsce zaprowadzonej dnia 15. marca rb. taryfy specjalnej wraz z dodatkiem z d. 1 lipca rb. dla przewozu drzewa w ładunkach wagonowych między stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej (lin. austr.) kolei arcyks. Albrechta, kolei gal. Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami kolei Bergsko-Markijskiej (Bergisch-Markische Eisenbahn) z drugiej strony, wejdzie w życie nowa taryfa o zniżonych pozycjach.

Do tej taryfy przyjęto jeszcze dalsze nowe stacje kolei arcyks. Albrechta i Bergsko-Markijskiej.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w naszych stacjach związkowych, dalej w ekonomatach naszych i komercjalnych oddziałach w Wiedniu i we Lwowie bezpłatnie.

Lwów w sierpniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

Żeński pensjonat wyższy.

Z dniem 1. września otwieram kurs zimowy ulica Teatralna l. 7. na I. piętrze.

3250 4-4 Izabela Cieleska.

Najtańsze źródło Portland-Cement jakoteż zwykły Cement w głównym składzie dla Galicji GLANZ i MOHR we Lwowie, ulica Brygidzka l. 6. 3020 1-?

Dla młynów

Prawdziwe szwajcarskie sukno jedwabne na pytle 1. jakości pod gwarancją z kręconego jedwabiu, przez braci Heidegger Wegmann & Co. Seefeld-Zürich, po oryginalnych cenach fabrycznych co tygodnia świeża posyłka, dalej prawdziwe francuskie kamienie młyńskie, rzemienie do maszyn ze skóry dzikich zwierząt, krajane ze zgrzebietu, podwójne gurty, płyty gumowe, węże z gumy, węże szpiralne, sznury gumowe, węże konopne, dostarcza w najlepszej jakości skład fabryczny. Matzner & Co. we Wiedniu, I. Elisabethstrasse 3. 2840 10-10

Konduktory

PIORUNOWE

niezawodne i najtrwalsze, także krzyże wieżowe i towary ślusarskie, wyrabia najtaniej od wielu lat

Karl Tagleicht,

c. k. nadworny ślusarz,

Leopoldstadt, Czerningasse Nr. 6. we Wiedniu.

2 23 9-12

J. DREXLER & SYNOWIE

we LWOWIE plac Kapitulny Nr. 2.

polecają swój obficie zaopatrzony

MAGAZYN PŁÓCIEN, stołowej bielizny, ręczników, chustek do nosa, DRELICHÓW, DYMEK *nicianych i bawełnianych*, szirtingów, perkali i kretonów na suknie damskie, skarpetek i pończoch, kaftaników, chustek damskich i flanelek

we wielkim wyborze

Materje na meble: GOBELINY, RYPSY i KRETONY

Angielskie dywany,

KAPY gobelinowe i rypsowe na łóżka i stoły.

Główny skład KOŁDER szytych i flanelowych materaców, poduszek *pierzanych i włosiennych*, waty, bawełny i owczej wełny, gotowych sienników, prześcieradeł i poszewek.

W różnych fasonach i wielkościach

ŁÓŻKA żelazne.

Cenniki i rysunki łóżek, oraz próbki rozmaitych towarów według życzenia na prowincję przesyłamy franco. Wszelkie zamówienia listowne odwrotną pocztą, obstalunki na pościel i bieliznę w najkrótszym czasie uskuteczniają się. 3317 1-4

TOWARZYSTWO

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. Ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14- „

po 8% z 30- „ 3816 1-?

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.